



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok I.

Kraków, dnia 16 listopada 1946

Nr. 3

GEN. SMUTS NAWOŁUJE DO ZJEDNOCZENIA EUROPY

„Anglia wie jak prowadzić interesy światowe”

We środę 30 października, na zebraniu, gdzie omawiano sprawy bieżące, wielkie wrażenie wywarło przemówienie generała Smutsa, który z wrodzoną sobie siłą wyrazu i z iście churchilowską błyskotliwością roztoczył przed amerykańskim audytorium obraz osiągnięć i możliwości Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz Imperium Brytyjskiego.

Słów jego słuchała nie tylko licznie zgromadzona publiczność, zalegająca tego wieczoru salę balową Hotelu Waldorf Astoria — publiczność, na którą składało się wiele najwybitniejszych osobistości —, ale też miliony radiosłuchaczy we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych. Późnym wieczorem bowiem mowa generała transmitowana była z płyt.

Nawołując do zjednoczenia Europy na zasadach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, oświadczył on, że Anglia ma dziś dojrzałość, doświadczenie w dziedzinie rządzenia i praktyczną znajomość natury ludzkiej w jej politycznych przejawach. Słownem „wie, jak prowadzić interesy światowe”.

Brytyjski ruch wolnościowy „przodował wielkiemu światowemu prądowi wyzwoleniemu, który ogarnął nie tylko posiadłości Wielkiej Brytanii, lecz wiele innych krajów.

Gdyby na przykład Europa lub choćby znaczna jej część zechciała zdobyć się na stworzenie Europejskiego Zjednoczenia, w którym większość ewentualnych zasad konstytucyjnych zbudowanobycy według wzoru Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, doczekałybyśmy się wszyscy dnia, w którym kontynent — szlachetna, stara kolbeka naszej wspólnej cywilizacji — wynurzy się wreszcie z chaosu swego upadku, aby zdobyć pokój i wolność poprzez odrodzenie, wspanialsze niż kiedykolwiek w przeszłości.

Etap drogi

Organizacja Narodów Zjednoczonych mogłaby zapoczątkować jakieś tego rodzaju układy na szerokiej podstawie; sama będzie mogła działać skutecznie dla powszechnego pokoju i wolności tylko na takich konstytucyjnych zasadach. „Wzór Brytyjskiej Wspólnoty Narodów może stać się etapem na drodze do tego ostatecznego celu i cennym do niego drogowskazem”.

Dawny brytyjski imperializm został pokonany przez zmiany, które zaszły w Płd. Afryce po wojnie boerskiej. W Iraku i Transjordanii historia wygląda podobnie. To samo może powtórzyć się jutro w Indiach, Burmie, na Malajach i na Cejlonie.

„Zuchwałe zákupy hitlerowskich Niemiec do panowania nad światem zostały ostatecznie rozbite, a duch wolności dąży znowu naprzód. Nie sama W. Brytania, ale i dominia brytyjskie, które są spadkobiercami nowej wolności, przyczyniły się do tego wielkiego zwycięstwa i pomogły zdobyć dla świata to samo, co zdobyły przedtem dla siebie.

„Mówiąc dziś o brytyjskim imperium — to strzela kulą w pół. Jest on bowiem martwy i pogrzebany”.

W. Brytania zegna polską eskadrę bombowców

Na lotnisku w Faldingworth odbyła się ostatnio uroczystość pożegnalna na zakończenie służby przy Lotnictwie Bombardującym R. A. F., eskadry 300 „Ziemi Mazowieckiej”. W uroczystości wziął udział Marszałek Lotnictwa Sir Norman Bottomley, Dowódca Lotnictwa Bombardującego, oraz wyższy oficerowie polscy i brytyjscy.

Składając hołd eskadrze Marszałek powiedział, że nie musi podkreślać, jak wysoko Lotnictwo Bombardujące cenilo pracę polskich bombowców. Osiągnięcia eskadry 303 były pięknym przykładem tej pracy. Eskadra wykonała swój pierwszy lot bojowy we wrześniu 1940 r., to jest w chwili, kiedy Wielka Brytania była w niezwykle ciężkim położeniu i bardziej niż kiedykolwiek w ciągu swej historii potrzebowała pomocy.

Sir Norman Bottomley wyszczególnił następnie niektóre osiągnięcia eskadry, mówiąc, że w ciągu swej długiej i wspaniałej współpracy z R. A. F. wykonała ona 3,684 loty operacyjne i rzuciła 10.000 bomb na obiekty nieprzyjacielskie. Zrzuciła poza tym 1.400 min, które zatopiły albo uszkodziły 30 do 40 nieprzyjacielskich statków.

Na zakończenie Marszałek powiedział, że myśl wszystkich obecnych

Oddziały polskie w Anglii

Dnia 30. X. br. postawiono ministrowi wojny zapytanie w Izbie Gmin, czy „ze względu na specjalne okoliczności, w jakich Polskie Siły Zbrojne znajdują się w tym kraju, powinno natychmiastowe kroki celem odebrania temu wojsku wszelkiej broni i amunicji”.

Mr. Bellenger odpowiedział na piśmie, że „cieżkie uzbrojenie i amunicja zostały już odebrane prawie wszystkim polskim oddziałom wojskowym, znajdującym się w kraju. W przyszłości będą odbierane przed wyruszeniem dalszych oddziałów do Anglii. Broń osobistą i amunicję odbiera się żołnierzom, zanim zapiszą się do Polskiego Korpusu Osiedlennego”.

wzwraca się przede wszystkim ku tym dzielnym polskim lotnikom, którzy położyli życie za sprawę Sprzymierzonych. Polegli oni nie tylko za Polskę, ale i za ludy Narodów Zjednoczonych w szczególności, które cierpiały pod jarzmem wroga. Ofiara ich pozostanie na zawsze żywa w pamięci narodu brytyjskiego, a w historii Królewskich Sił Lotniczych miejsce ich jest zapewnione.

Po przemówieniu Marszałka nastąpiła defilada lotników, a zakończeniu uroczystości towarzyszyły grzmoty Lancasterów, przelatujących w bezbłędnym szyku na tle jesiennego nieba.

Rozbrojenie świata

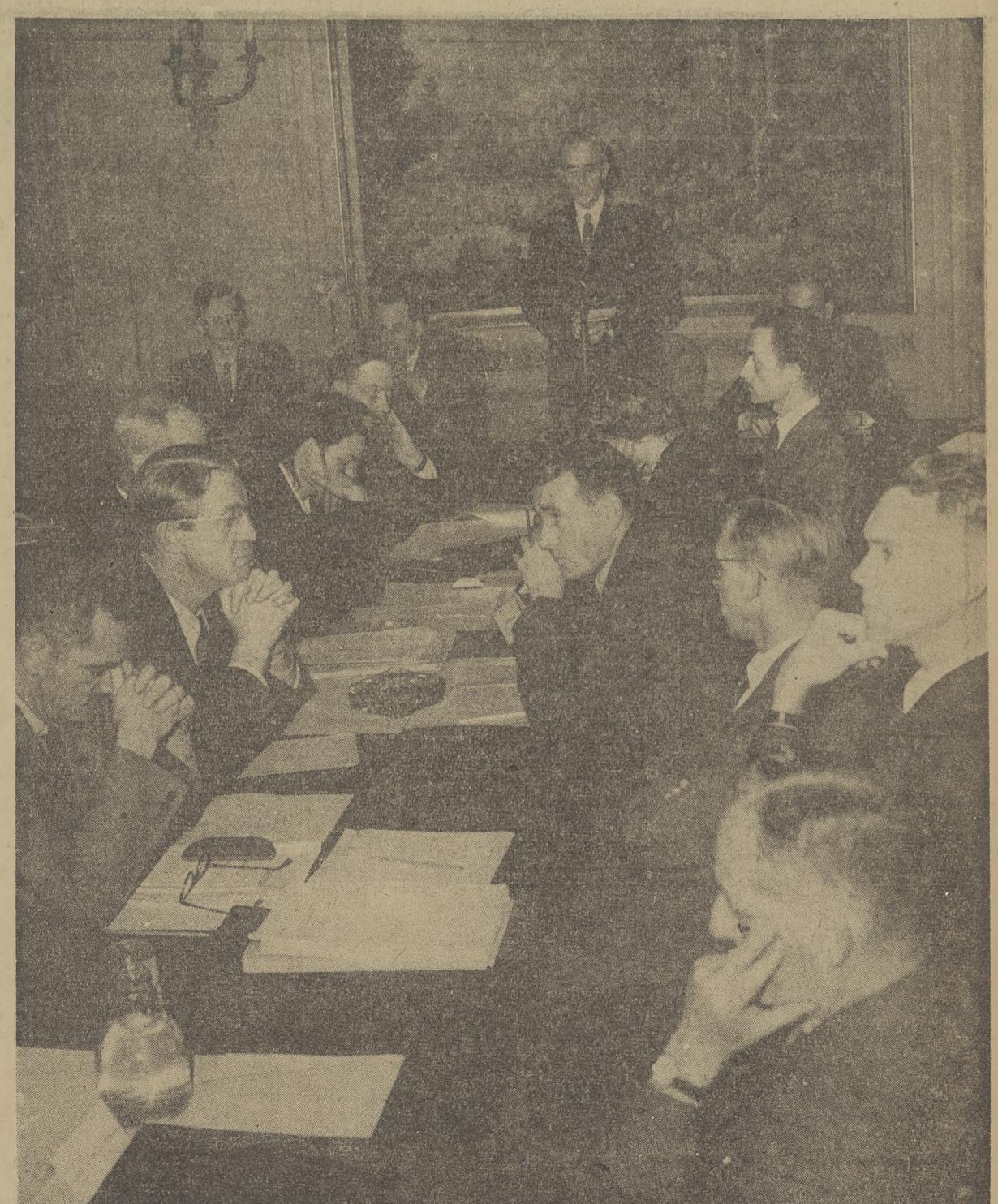
Ministrowie Spraw Zagranicznych Rosji i Wielkiej Brytanii złożyli nowe ważne oświadczenie w sprawie rozbrojenia.

Minister Bevin zapewnił, że o ile uda się przeprowadzić ogólne rozbrojenie, Anglia nie pozostanie w tyle na tym odcinku. Minister Molotow przypuszcza, że uda się uzgodnić pozytywne już w tej sprawie propozycje rosyjskie i amerykańskie. Oświadczył on, że Rosja gotowa jest rozpatrzyć przychylne wnioski amerykańskie.

Otwarcie parlamentu brytyjskiego

Dnia 12 listopada król angielski dokonał w Londynie otwarcia nowej sesji parlamentu. Mowa królewska dotyczyła polityki brytyjskiej w nadchodzący rok. Jerzy VI poruszył następujące zagadnienia: problem Niemiec i Austrii, upaństwowanie przedsiębiorstw transportowych i elektrowni na terenie wyspy, dależe organizowanie służby państwej i przedsięwzięcie kroków, mających na celu zmniejszenie ograniczeń przydziałowych.

Szczegóły podamy w następnym numerze.



Sir Stafford Cripps otwiera Imperialną Konferencję Przemysłową w Carlton Hotelu w Londynie.

Rzymskie srebro w Suffolk

W zimie r. 1942/43 odnaleziono w West Row, Suffolk, w miejscu, gdzie lekki pokład ziemi okrywał skały kredowe nad brzegiem bagniska — zbiór sreber rzymskich, znanych obecnie pod nazwą skarbu z Mildenhall. Niemożliwe jest, aby skarb ten



Skarb z Mildenhall. Puchar na wino z kutego srebra.

mogł ulec kiedyś zgubieniu w bagażach, ześlizgnąwszy się w grzbietu jucznego konia, gdy grunt nie był tu nigdy torfisty. Srebra musiały więc być zakopane w miejscu, które oracz G. Butcher i jego pomocnik S. Ford, opisują jako wąski rów.

Największa misa zakopana została na wierzchu zbioru, dnem do góry, na głębokość 25 cm, poniżej dzisiejszej powierzchni ziemi. Uruchomiono plug o zasięgu 25 cm w głęb, a nie zaś — jak to było dotychczas w zwyczaju — tylko 15 cm. Lemiesz zatrzymał się na podstawie misy, wskutek czego oberwała się słaba, przytrzymująca go śruba i plug odcepili się od traktora.

Skarb odkryty został, gdy zaczęto szukać przyczyny wypadku. Obaj rolnicy sądzili początkowo, że wykopalne przez nich przedmioty były z cyny lub ołowiu, gdyż cynowe wykopaliska z czasów północno-rzymskich znajdowano często w okolicy.

Skarb ten, który jako wykopalisko przejdzie w posiadanie narodu, jest prawdopodobnie najpiękniejszym okresem tego rodzaju. Składa się on prawie wyłącznie ze sreber o formach znanych już fragmentarycznie z innych zbiorów. Zawiera puchary o cyzelowanych brzegach, zdobne w motywach scen myśliwskich, pierwszo-

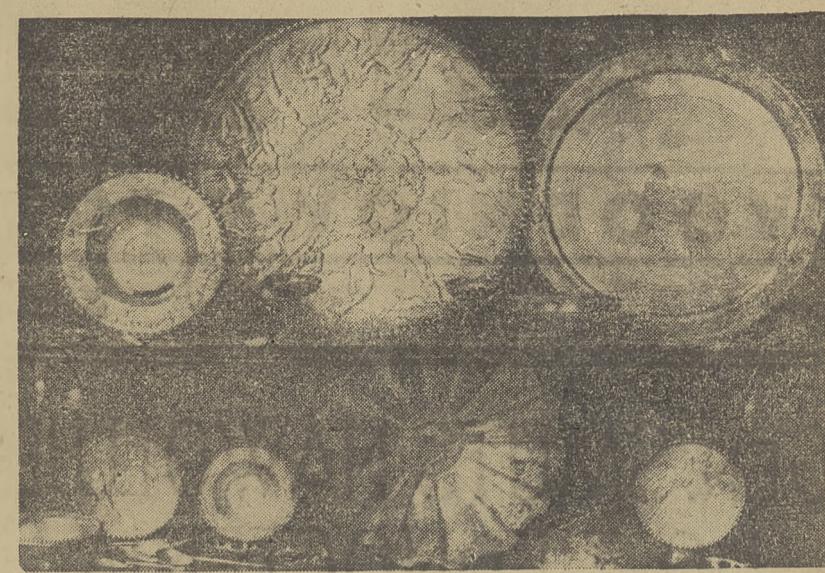
rzędne płaskorzeźby postaci o klasycznym rysunku i grawiurki na srebrze. Wszystko to oglądać też można w dwoinnych zbiorach. Tu jednakże przedmioty są w doskonałym stanie, zdatne do ponownego użytku.

Z końcem czwartego wieku, przypuszczalnie w wielu miejscowościach, ludzie ukrywali swoje kosztowności w ziemi lub zatapiały je w rzekach, nie powracając już po nie nigdy więcej. Wiele przedmiotów, między nimi też kilka z nowego naszego zbioru, nosi na sobie chrześcijański monogram, który wprowadził po raz pierwszy Konstanty Wielki w r. 312 po Chr., jednocześnie z przyjęciem chrześcijaństwa. Jest mało prawdopodobne, aby wielu ludzi chciało przed tą datą mieć na swym srebrze stołowym odciążające się wyraźnie litery CHI RHO. Widniejące na pucharach i łyżkach napisy: „Pascentia vivas” lub „Papitudo vivas”, wskazują wyraźnie na fakt, że stanowiły one upominki, dawane dzieciom w dzień chrztu. Nawet i bez tej cechy jednakże wiadomo jest, że zabytki te są późne. Całość zbioru pochodzi z czasów późniejszych, aniżeli data ostatniego (chronologicznie) ze składających się nań przedmiotów.

W latach 365—367 po Chr. straszli-

wa fala klesk zwaliła się na założone obromne prowincje rzymskiej. Piktowie, Szkoci i Saksonowie mordowali dowódców sił morskich i lądowych. Kraj został spustoszony. Gdy Teodozjusz, wysłany przez Walentyna I, wylądował z posiłkami, musiał w ciągu swego marszu na Londyn pokonać szereg band najeźdźców. Panice, wywołanej kleską, sklonny jestem przypisać powód zakupywania większości miejscowych zbiorów, łącznie z tym który znaleziono w West Row.

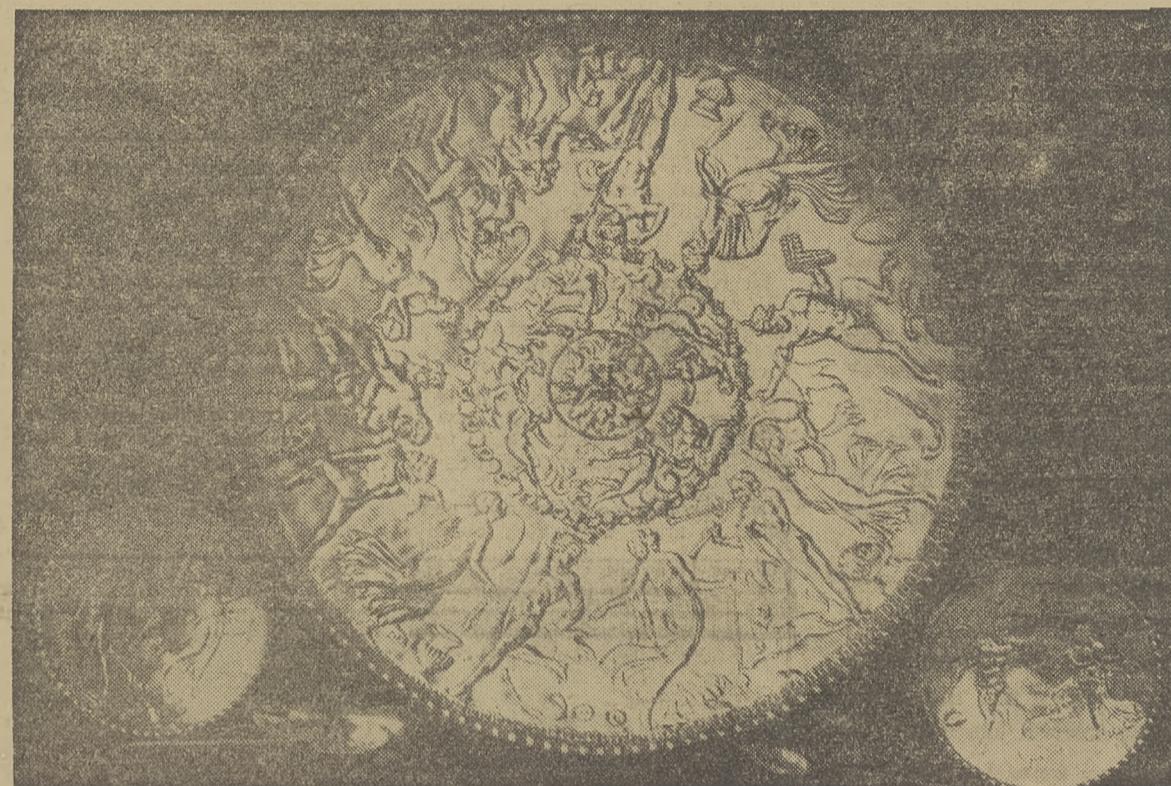
Jeśli chodzi o pochodzenie srebra z West Row, to niektóre z nich zdają się być przywiezione z Egiptu, inne zaś mogły być wykonane w naszym kraju. W środku wielkiej misy znajduje się głowa bożka morza — prawdopodobnie Neptuna — z delinami po bokach. Potraktowanie przez artystę twarzy bożka przypomina mi bardzo najlepszą z naszych rodzinnych rzeźb — wielką głowę z tympanonu w Bath. Nie widzę najmniejszego powodu, dla którego mielibyśmy przypisywać cudzoziemskim rękoziedlnikom każdą piękną rzecz, znalezioną w Wielkiej Brytanii. Mieszkańcy Wysp Brytyjskich są prawdziwymi artystami w dziedzinie wyrobów metalowych już od blisko 4 tysięcy lat. Motywy są, być może, klasyczne, mistrz jednak nie koniecznie musiał żyć dalej niż w Londynie, a potomkowie jego mieszkają tam może do dziś dzień.



Skarb z Mildenhall. W środku dużej tacy głowa Oceana, z którego brody wyrzucają się delfiny. Wokół głowy nimfy i potwory morskie. Wśród figur otaczających Bakchus z panterą u stóp; pijanego Herkulesa podtrzymują dwa satyry, Pan i Menady. Wśród innych przedmiotów tego zbioru znajdują się: jeden duży półmisk, dwa kute talerze, kilka ozdobnych naczyn, dwa puchary, jedna misa, imadła od tych i innych naczyn, łyżki, małe kubki czy chochle i wkleśla pokrywa z rączką w kształcie małego dziecka.

syczne, mistrz jednak nie koniecznie musiał żyć dalej niż w Londynie, a potomkowie jego mieszkają tam może do dziś dzień.

Skarb z West Row przedstawia i pod innym względem wielkie odkrycie. Byłoby niedorzecznym przypuszczać, że stanowił on majątek któregoś z możnowładców. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że porwanie Sir Cyril'a Fox'a w jego książce „Archeologia Okolic Cambridge” było trafne i że Brytania czwartego wieku nie różniła się wiele od Brytanii z czasów Pepys'a i Pitt'a. Wiele ziemian posiadało podobne zbiory srebra. Bogactwo Anglii rzucało się w oczy, a wiemy dobrze, że skarby te mogły tu stać się pastwą grabięży. By to ocenić, trzeba tylko wziąć pod uwagę, ile z nich przetopiono i rozproszyły. Prawie cały ten łup poszedł w obieg w postaci pieniędzy. Podobny los musiały podzielić wszystkie prawie wykopaliśka. Skarb nasz, jak domyślać się wolno, przesłał z jakiegoś miasta ktoś z ówczesnych właścicieli ziemskich do rządcy jednego ze swych folwarków, z poleceniem zakopania go w razie pogłosów o zbliżaniu się Piktów lub Saksonów. Czy nikt nie pozostał przy życiu, by go wydobyć? Czy też jakiś niewolnik powrócił może, by rozpowiadać jego historię?



G. M. VEVERS F. R. C. S.*

Wielka panda Lien-Ho



Londyński ogród zoologiczny otrzymał niedawno w darze od Prowincjonalnego Rządu Szechuan z południowo-zachodniej części Chin młodą samicę wielkiej pandy. Nazwano ją „Lien-Ho”. Jest to słowo chińskie, oznaczające jedność: dar ten miał być symbolem zgody między narodami chińskim i brytyjskim.

Lien-Ho odbyła podróż z Chengtu, stolicą Szechuanu, do Londynu, przebywając samolotem ponad 11.000 kilometrów w niespełna sześć dni. Towarzyszył jej profesor Ma-Teh, lektor zoologii na uniwersytecie w Chengtu. Lien-Ho odbyła podróż w lekkiej drewnianej klatce, regularnie żywiona przez profesora gałązka mięsnej bambusowej i rodzajem zupy, zrobionej z mąki, cukru i miodu.

W londyńskim Zoo umieszczono Lien-Ho w dużej klatce, zajętej uprzednio przez sławnego „Ming”, szczepię wielkiej pandy, który przybył do Londynu w 1933 r. Ming był jednak z najbardziej popularnych zwierząt w Zoo i żył w Londynie 6 lat. Również odwiedziło ono kilka-krotnie Whispnade, park Towarzystwa Zoologicznego w okolicach Londynu, gdzie duża łąka została oddana do jego dyspozycji. Klatka Lien-Ho w Zoo znajduje się w cienistej, chłodnej części budynku dla lwów. Jest zaopatrzona w basen kąpielowy, ponieważ panda lubi się kąpać — i szorstki pień drzewa, aby mogła się nań wdrapywać.

Panda wielka, w stanie dzikim, zamieszkuję wysokie płaskowzgórza, które ciągną się od Szechuanu aż do

równiny Tybetańskiej. W lasach trzcinym bambusowej, gdzie żyje te zwierzęta, panuje przez większość czasu zimno i mgła.

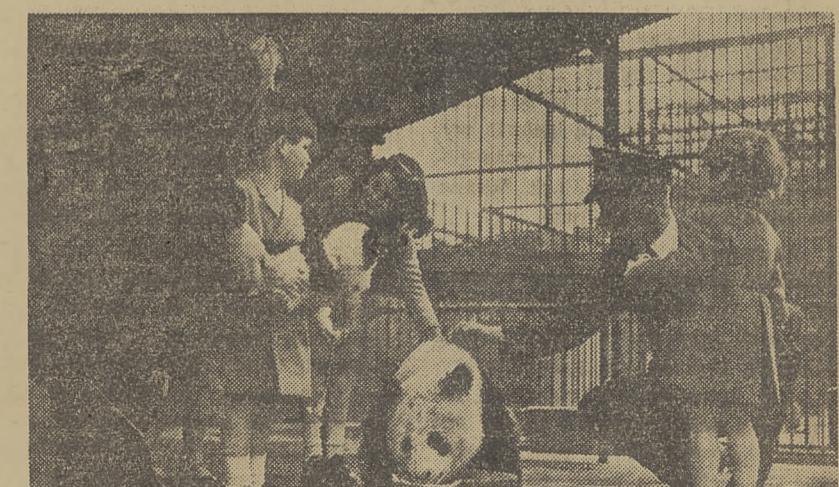
Nauka nie znała wielkiej pandy aż do roku 1869, kiedy to została ona odkryta przez francuskiego misjonarza, ojca Dawida. W połowie ostatniego stulecia spędził on wiele lat w Chinach i był bardzo szybrym badaczem przyrody. Prawdopodobnie ojciec Dawid nie widział nigdy żyjącej pandy, ale zdobył jej skórę i szkielet, które posłał przyjacielowi swoemu, sławnemu zoologowi, profesorowi Milne Edwards, do Paryża. Opisał zwierzę, jako czarno-białego niedźwiedzia, o którym sądzili, że nie jest znany naucie.

W rzeczywistości panda nie jest niedźwiedziem, lecz można ją zaliczyć do gatunku zwierząt, będącego przejściem między szopami (Procyonidae), a niedźwiedziami Ursidae). Pomyłka ojca Dawida była zupełnie zrozumiała, gdyż profesor Milne Edwards dopiero po zbadaniu zębów pandy przekonał się, że ma do czynienia nie z prawdziwym niedźwiedziem. Rozmieszczenie czarnych plam na białym futerku pandy nadaje jej zadziwiający wygląd. Uszy, koniec czonka i nozdrza są czarne. Barwa przednich nóg przedłuża się w szeroki czarny pas, idący poprzez grzbiet. Czarne łatki na oczach nadają zwierzęciu wygląd dziwaczny i fascynujący. Co do rozmiarów — dorosła wielka panda można porównać do malego niedźwiedzia brunatnego (Ursus arctos). Ma ona tylko jednego kuzyna — małą pandę himalajską o dużym puszystym ogonie. Wielka panda posiada niesłychanie silną szczęka, a jej zęby są znakomicie przystosowane do życia lżykowatej

łudnie wysuniętych częściach Anglii i Walii, gdzie właśnie ta trzcina kwitnie.

Jest rzeczą ciekawą, że tak rzucającą się w oczy zwierzę nie było do niedawna ani znane, ani opisane. Można by przypuszczać, że stworzenie o tak uderzającym wyglądzie powinno dostać się do sztuki chińskiej, ale o ile wiemy, wielka panda nie ukazuje się na żadnych chińskich malowidłach, ani na porcelanach. Częściowo zawdzięcza to należy niedostępności legowisk pandy, a częściowo legendarnym opowiadaniem o przerażających stworach, zamieszkujących niezbadane lasy, w których żyją pandy.

* Fellow of the Royal College of Surgeons — członek królewskiego koledżu chirurów.



Panda — sława nowa mieszkańców londyńskiego ZO, zaszczycona królewskimi odwiedzinami. Odwiedza ją księżna Kentu z dziećmi.

Rada miejska zbiera się!...

O samorządach brytyjskich



Starodawne miasteczko. Dom urzędu pocztowego z XIV w. W zagrodzeniu odwieczny kamień koronacyjny, na którym koronowano królów saksońskich w X-tym wieku.

Stare miasto Kingston oddalone jest od Londynu o mniej więcej sześćnastie kilometrów w góre Tamizy. Dzisiaj jest ono ruchliwym przedmieściem, z nowoczesnymi sklepami, dobrą komunikacją autobusową i kolejową i liczną rzeszą ludzi, szukających podczas week-endów rozrywek nad brzegiem rzeki. Ale historia miasta Kingston sięga wieku dziewiętnastego a może i czasów wcześniejszych a może i czasów wcześniejszych. Co najmniej sześciu królów saksońskich koronowało się tam w dziesiątym wieku na kamieniu koronacyjnym, zachowanym dotąd w miarze. W czasach saksońskich zebrania miejskich, czyli zgromadzeń obywateli, regulujących sprawy swojego życia miejskiego, powstało wiele dzisiejszych urzędów samorządowych Anglii. Najwcześniej, notowane w kronikach zebranie rady miasta Kingston odbyło się prawdopodobnie w r. 836. I dzisiaj, choć w rzeczywistości Kingston jest częścią Wielkiego Londynu, posiada ono wiele cech miasta, rządzającego się własnymi prawami, zachowuje nadal swój historyczny charakter i nadal posiada własną radę miejską do prowadzenia swych spraw.

Jakie zadanie spełniają w Anglii samorządy? Odpowiedzialne są za czystość, porządek i warunki życia w swoich okręgach, dbają, by ulice

były pozamiatane i domy właściwie pobudowane. Utrzymują parki i ogrody. Mają pieczę nad wykształceniem dzieci, nad chorymi, biednymi i starszymi. Poza centralnym rządem w Londynie istnieje w Anglii cała sieć samorządów: rady okręgów, sprawujące kontrolę nad większymi obszarami, rady miejskie i gminne. Wszystkie odpowiedzialne są przed parlamentem i wykonywują jego ustawy, ale swoje miejscowe sprawy prowadzą na własną rękę. Każde miasto brytyjskie jest demokracją samo w sobie, a każdy obywatel brytyjski po ukończeniu 21 lat ma prawo głosowania nie tylko na przedstawicieli do parlamentu, lecz może też brać udział w wyborach do samorządów.

Rady lokalne wybierają spośród swych członków komisje, które rozpatrują różne sprawy, te zaś korzystają z rady różnego rodzaju radachów, jak lekarzy, geodetów, inspektorów sanitarnych, bibliotekarzy itd. Sprawozdania poszczególnych komisji przedyskutowuje się na posiedzeniu rady, a przewodniczący każdej komisji może zostać wezwany do wyjaśnienia pewnych związków z daną komisją założoną.

Na posiedzeniu rady dopuszcza się zawsze przedstawicieli prasy, którzy otrzymali do tego faktyczne prawo ustawy parlamentu z r. 1908. Ostatnio

samorząd budzi coraz to większe zainteresowanie w Anglii. Interesuje się nim młodzież — coś nieco wykłada się o nich w szkołach. W ostatnich wyborach do rad miejskich brało udział wiele więcej ludzi niż zazwyczaj, być może dlatego, że przed władzami samorządowymi stoi obecnie tak wiele nowych założień. Jednym z najważniejszych jest planowanie i przeprowadzenie powojennej odbudowy. W wielu wypadkach prowadzi to do poprawek zakresu kompetencji; rząd wyznaczył specjalną komisję dla rozpatrywania tych spraw. Ustawa oświatowa z r. 1944, jakkolwiek odebrała niższym samorządom pewne funkcje oświatowe, zwiększyła w tej dziedzinie uprawnienia rad samorządowych, działających na większych obszarach.

Tendencja do grupowania pewnych urzędów publicznych wydaje się być oznaką tych dążeń samorządu angielskiego, które zrodziły się około roku 1933. Ustawa o bezrobociu z r. 1934 odjęła samorządom ciężar wspomagania osób niezatrudnionych z funduszy lokalnych, i przeniosła tę odpowiedzialność na cały naród. Z chwilą wydania Ustawy o drogach bi-



Burmistrz Kingston przywiera uroczystą szatę przed wejściem na salę obrad

tych z r. 1936, odpowiedzialność za stan niektórych dróg spoczęła wprost na rządzie. Anglia musi obecnie zdecydować, czy jej aparat samorządowy podda licznym zadaniom najbliższych dziesięciu lat, czy też należy przegrupować kompetencje czynników rządowych i rozszerzyć zasięg ich działania na jeszcze więcej urzędów.

Nie znaczy to, aby miano zmienić podstawowe zasady samorządu angielskiego. Nie ma wątpliwości, że trzon pozostań nadal w rękach rad wybieranych, będących pod nadzorem rządu centralnego. W ciągu swej długiej historii samorząd angielski zaznał już wielu przeobrażeń. Jest on żywym organizmem zawsze zdolnym do przystosowania się do nowych warunków.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

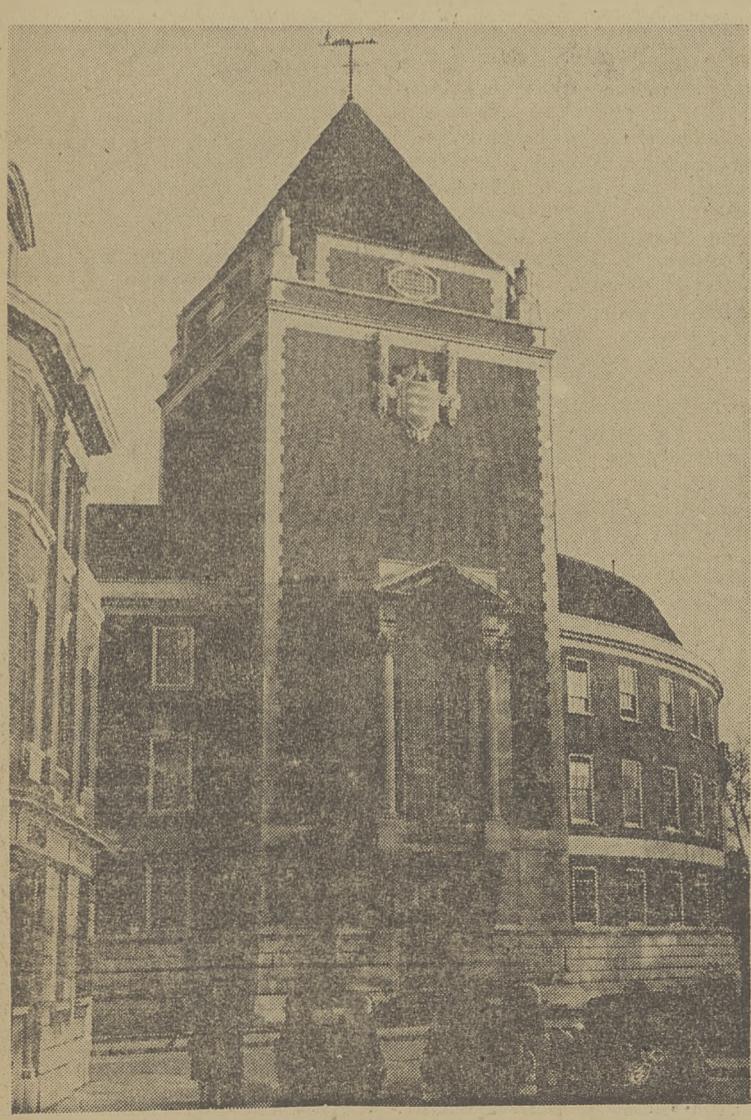
07.00 — 07.30: Wiadomości. Na fali 1796; 455,9; 307; 49,59; 41,21; 31,17 m

12.15 — 12.30: Głos Ameryki. Na fali 1796; 455,9; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

14.30 — 14.45: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 307; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 41,21; 31,50*; 31,17; 25,68; 25,30* m

23.15 — 23.30: Wiadomości. Na fali 1796; 555,9; 45,59; 41,21; 31,17 m.



Ratusz w Kingston nad Tamizą, około 10 mil od Londynu. — W ratuszu mieści się sala miejskiego sądu, różne biura miejskie i sala Rady Miejskiej. Trzy ryby na tarczy herbowej są symbolem przemysłu rybackiego, któremu miasto zawdzięcza swoje znaczenie.

RYSZARD FROST

Brytyjska Wspólnota Narodów

Grupa wolnych narodów, pozbawiona centralizowanego aparatu wykonalczego, nazywająca się jednak Wspólnota; grupa narodów, których przedstawiciele często głosują po przeciwnych stronach na konferencjach międzynarodowych, dzieląc się równocześnie swymi tajemnicami i omawiając wspólnie swoje plany: Brytyjska Wspólnota Narodów jest pełna pozornych sprzeczności. W Londynie, w maju 1946 r., premierowie brytyjskiej Wspólnoty Narodów przeprowadzili szereg rozmów. Wyrazili oni swą aprobatę dla istniejących metod porozumiewania się, zaznaczając jednak gotowość przyjęcia wszelkich praktycznych propozycji udoskonalenia tych metod. Nie życzyli sobie żadnego sztywnego zcentralizowanego aparatu. Wolą metody elastyczne. Jednak w tym samym czasie australijski minister Spraw Zagranicznych, przemawiając w radio, podkreślił ciągle zmiany warunków, skutkiem których „trzeba rozpatrzyć nowe metody, mogące sprostać nowym sytuacjom”.

Jakież są obecne metody porozumiewania się i współpracy? Instytucje brytyjskie nie cipią się nigdy na kodeksach. Można o nich tylko tyle powiedzieć, że „stały się”. Dostrzega się jakąś potrzebę, szuka się sposobów, by jej sprostać — i tak powoli tworzy się całość. Tak samo ma się rzecz wewnętrznych stosunkach brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Sekretarz Stanu dla Spraw Dominii w Anglii powiedział, że jego zdaniem „ukoronowaniem całej budowli” były codzienne narady jego samego z Naczelnymi Komisarzami Dominii w Londynie. Na tych zebraniach Sekretarz Stanu czajniał przedstawicieli dominii o wszystkim, co mogło ich interesować, a co było omawiane przez gabinet Rady Ministrów na Downing Street w dziedzinie spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Po zakończeniu wojny zebrania te odbywają się rzadziej. Wprawdzie ocenia się nadal wartość osobistych kontaktów w dyskusji zbiorowej, lecz odzuwa się, że warunki powojenne stwarzają potrzebę zebrania raczej tygodniowych niż codziennych. Uzupełniają one stereotypowe metody informowania, działając bez przerwy.

Taką metodą jest codzienne przekazywanie informacji zagranicznych poszczególnym rządom. Reprezentacja dyplomatyczna Zjednoczonego Królestwa nadal jest dużo liczniejsza niż dyplomacja któregośkolwiek dominium, wobec czego Zjednoczone Królestwo może być szczególnie pomocne dla dominii w sprawach informacji zagranicznych. Depesze urzędowe ambasadów i ministrów Zjednoczonego Królestwa są przekazywane codziennie do stolic poszczególnych dominii, albo w pełnym tekście, albo w dokładnym streszczeniu. Podobna obsługa ma miejsce między dominiami a Zjednoczonym Królestwem, między poszczególnymi dominiami. Obecność Wysokich Komisarzy każdego narodu, należącego do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, w każdej ze stolic Commonwealthu, umożliwia roztrząsanie różnych spraw o każdej porze i w każdym dominium równie dobrze jak w Londynie.

Poza tym zebrania premierów Wspólnoty Narodów, podobne do tych, które ostatnio odbywały się w Londynie, umożliwiają człowiekom stanu roztrząsanie żywotnych kwestii. Oczywiście daleko-dystansowy telefon umożliwia premierom porozumiewanie się w razie potrzeby. Może

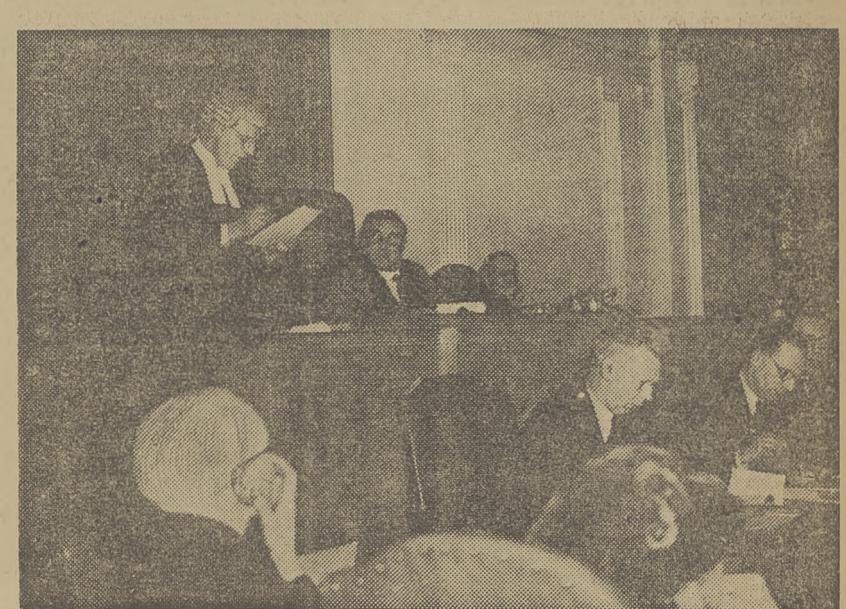
w przyszłości połączenia telefoniczne umożliwią telefoniczne dyskusje między wszystkimi premierami równocześnie. Byłyby to bardzo cenny ulepszenie istniejących już sposobów porozumiewania się.

Na innych szczeblach przestrzega się ściśle systemu narad oraz dziedzina się wiadomości. Wysocy Komisarze oraz funkcjonariusze poszczególnych rządów mają dostęp do departamentów Rządu w Londynie i w innych stolicach, a wielka ilość komitetów wykonawczych i komisji omawia wspólnie różne sprawy. Przykładem jest Imperialny Komitet Ekonomiczny. Jego praca w związku z handlem oraz innymi problemami ekonomicznymi, odnoszącą się do całego Commonwealthu, przynosi korzyści wszystkim zainteresowanym krajom. Imperialne Biura Rolnicze oraz ich Rady Wykonawcze są dalszymi przykładami współpracy. Historia ich obrazuje doświadczalną drogę, po której może się rozwijać współpraca Wspólnoty Narodów. W 1910 r. mała organizacja o budżecie rocznym 2.000 funtów, została założona przez Rząd Zjednoczonego Królestwa w celu przeprowadzenia badań entomologicznych w tropikalnej Afryce. Dominią dostrzegły wartość tej organizacji, a ich kosztem pomysł ten rozwinał się, ogarniając całe Imperium. Obecnie istnieją w różnych częściach Imperium różne ośrodki; każdy z nich specjalizuje się w innych przedmiotach bardziej.

Centralna Rada Wykonawcza, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich dominii, zapewnia należyte przeprowadzenie informacji, zebranych przez każde Biuro. Telekomunikacja oraz komunikacja lotnicza są przykładami nowoczesnych osiągnięć, dla których Brytyjska Wspólnota Narodów obmyśliła aparat doradczy. Każdy rok przynosi nam nowe przykłady współpracy, która gra rolę coraz większą w życiu Wspólnoty Narodów.

Możnaby prowadzić dalej ten opis metod porozumiewania się członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów; lecz dosyć już powiedziano, że wykazało, że narody Commonwealthu współpracują w wielu wypadkach dla wspólnego dobra. Działają się informacjami, dotyczącymi spraw zagranicznych, zarówno jak kwestią specjalnych, np. zdrowia lub komunikacji. Ale odrzuciły wszelkie propozycje stworzenia jakiegoś stałego Rady Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, któryby miał funkcje wykonawcze, lub nawet doradzanie na polu spraw zagranicznych i obrony. Narody Commonwealthu opierają się na pewnych podstawowych zasadach, które stanowią bazę wspólnej filozofii politycznej. Mają one, jak to określił premierowie podczas spotkania w roku 1944, „wrodzoną jedność celów”. Nic więc jednak wprowadzenia żadnego aparatu, któryby zmuszał do uzgadniania z dnia na dzień szczegółów, dotyczących polityki zagranicznej. Działają się wzajemnie swoimi planami i są chętni do krytyki lub rady, ale każdy naród odpowiada za swoją politykę. Wobec tego, mimo że pojęcia polityczne narodów Commonwealthu są wzajemnie przez nie znanie, zanim zostaną wprowadzone w czyn, nie istnieje uzgodniona polityka zagraniczna Wspólnoty Narodów.

Premierowie Wspólnoty Narodów ozajmili ostatnio, że nie pragną stworzyć aparatu, któryby z dnia na dzień uzgadniał sprawy polityczne. Nie należy jednak nigdy zapominać, że narody te łączą głęboka wspólnota poglądów na podstawowe zasady życia.



Głosowanie nad przedłożonym przez Komisję Mieszkaniową projektem zakupu gruntów pod tymczasowe domostwa.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych

Słyszy się czasem i mówi o „planie Beveridge'a”, ale wie się o nim właściwie bardzo mało. Cóż to był za plan — i jakie zrodził skutki?

Wydana 1-go sierpnia 1946 Ustawa o ubezpieczeniach społecznych jest wprowadzona w życie propozycji rządu W. Brytanii, dotyczących wyczerpującego systemu ubezpieczeń, który na podstawie raportu Beveridge'a ma chronić od nieszczęścia wszyskich obywateli brytyjskich, od dzieciństwa aż do grobowej deski.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych wydaje się na pożór skomplikowana, a w istocie jest planem równie prostym jak wyczerpującym, który z chwilą wejścia w życie obejmie całą ludność brytyjską. Ustawa ta zamyka długi okres historii rozwoju pomocy tym, którzy cierpią niedostatek, oraz stopniowego wkraczenia Państwa w tę dziedzinę.

Choćż od wieków zawsze w ten czy inny sposób wspomagano nieszczęśliwych, to jednak Państwo pierwszy raz naprawdę wzięło udział w tej akcji w r. 1601, kiedy wydana została Ustawa o pomocy biednym. Od tej pory dążono stale do zwiększenia i ulepszenia opieki społecznej, zwłaszcza w kierunku przyniesionego ubezpieczenia w skali ogólnokrajowej. Odczuwano też, że gdzie zachodzi potrzeba udzielenia wsparcia, tam zasięg jego winien być także ogólnokrajowy. (Wsparcie określa się, jako wypłata, udzieloną po sprawdzeniu potrzeb bez uprzedniego ściągania składek).

Kom. tel., któremu przewodniczył Sir William Beveridge, zajął się przeglądem bieżącej działalności służby społecznej w Anglii i stwierdził, że umie ona zaradzić prawie każdej formie niedostatku w sposób, który nie został nigdzie przewyższony, a rzadko kiedy osiągnięty przez inne państwa. Beveridge jednakże zaznaczył, że proponowany obecnie szerszy i lepszy plan winien być bardzo gruntowny.

Nowa ustawa jest początkiem prawdziwej rewolucji. Rząd koalicyjny zgodził się w zasadzie na przyjęcie nowego planu w lutym 1943, zaś we wrześniu 1944 przedstawił odnoszące się doń propozycje, po czym w listopadzie tegoż roku powstało jednolite Ministerstwo Ubezpieczeń Narodowego. Przydzielenie zapomów dla czterech milionów dzieci ze Skarbu Państwa stało się prawnocne przez wydanie w czerwcu 1945 Ustawy o zaopatrzeniu rodzin. Zapomogi dla dzieci zaczęto wypłacać w sierpniu 1946 r. Ustawa ta dotyczy wszystkich dzieci do chwili ukończenia szkoły, oraz terminatorów.

Główne rozporządzenia nowej ustawy można streszczyć pod kilkoma nagłówkami: liczba objętych opieką osób; zasieg dostarczonych zasiłków; poziom zasiłków; poprawa administracji; sprawy finansowe; w szeroko zakrojonej polityce; więcej miejsca dla ubezpieczeń społecznych.

Z biegiem czasu plan obejmie każdego mieszkańca W. Brytanii. Pracownicy, pracodawcy i Skarb Państwa, wszyscy świadczą na rzecz ubezpieczeń. Świadczenie pracownika wynosi: $4\frac{1}{2}$ szylinga na tydzień.

Liczba ubezpieczonych będzie nie mała. Przyjmując dowolną datę dla celów kalkulacji, obliczono, że z początku r. 1948 będzie w W. Brytanii 43,200,000 osób. Z tych 32,100,000 będzie ubezpieczonych. Dalszych 10,400,000 stanowią dzieci korzystające z Zapomog Rodzinnych. Jeśli chodzi o pozostałe osoby (w ilości 5,700,000 — są to emeryci powyżej wieku pensjonowania), to dla tych, które pobierają już rentę starczą, ulegnie ona konwersji. Według nieoficjalnych obliczeń obejmie to z pewnością 3 i $\frac{1}{2}$ miliona osób. Różne inne zarządzenia zabezpieczają każdemu potrzebującemu przynajmniej wolną od opłat rentę, o ile nie podlega on, wzgl. ona, normom starego albo nowego planu.

Zasiłki i inne wypłaty w ramach rozszerzonego planu obejmą ubezpieczenie na wypadek choroby, bezrobocia, ubezpieczenie matek, wdów, na wypadek emerytury i na wypadek śmierci. Interesującym jest zestawienie z przeszłością niektórych głównych rodzajów zasiłku.

Pierwotna brytyjska ustawa ubezpieczeniowa z r. 1911 dotyczyła osób w wieku między 16 a 70 lat, których wynagrodzenie, zawarte w umowie, nie przekraczało 160 funtów rocznie. (Później w r. 1919 — 250 funtów, a w r. 1942 — 420 funtów). Nowy plan nie ogranicza wysokości poborów. W latach 1938/39 wypłacono 18,600,000 funtów tytułem zasiłku zdrowotnego. Kosztorys na r. 1948, przyjazny, że nowy plan będzie wtedy stosowany, przewiduje 70 milionów funtów. Z obliczeń rzadowego znawca ubezpieczeniowego wynika, że w razie dalszego

stosowania dotychczasowego planu odnośna pozycja wyniosłaby w roku 1948 — 28 milionów funtów.

Podwyższono znacznie zasiłki dla matek: żony ubezpieczonych i inne kobiety pracujące otrzymują premię macierzyńską w kwocie 4 funtów. Kobiety, które zanobiąją, otrzymają przydział macierzyński w wysokości 36 szylingów tygodniowo przez przejęcie 13-tu tygodni. Żony ubezpieczonych i niektóre inne kobiety otrzymają przydział opiekuńczy w kwocie 20 szylingów tygodniowo przez 4 tygodnie. Przewidywane koszty powyższego przydziału wyniosą w r. 1948 dziesięć milionów funtów — koszt ten przy dotychczasowych normach wynosi 2 miliony funtów. Ogólne tygodniowe stawki zasiłku wykazują, do jakiego stopnia nowy plan jest udoskonalony w porównaniu z poprzed-

nimi. Biorąc istniejące stawki tygodniowe jako 100 procent w każdym wypadku, można przedstawić następujące ogólnikowe zestawienie:

po porównaniu stawki zasiłków według nowej ustawy:

	Choroby	133,0%	144,0%
	Bezrobocie	100,0%	108,0%
	Emerytura	200,0%	260,0%

Przydziały dla wdów i sierot są bardziej skomplikowane, ale w niektórych wypadkach możliwa jest podwyżka od 10 do 36 szylingów (26%) (przydział wdowi), albo 10 do 26 szylingów (16%) (pensje wdowie). Pensje sierot podnoszą się z $7\frac{1}{2}$ szylingów na 12 szylingów (160%).

Poniższa tabela przedstawia zasiłki do wypłacenia według nowej ustawy:

	zasiłek za czas bezrobocia	zasiłek za czas choroby	emerytura
Samotny mężczyzna czy kobieta. Żonaty z żoną, zajęta pracą zarobkową	26 szyl.	26 szyl.	26 szyl.
Żonaty z żoną, niezajęta zarobkowo.	42 szyl.	42 szyl.	42 szyl.
Zamężna kobieta nie zajęta zarobkowo.	26 szyl.	16 szyl.	26 szyl.
Przydziały pełnoletnich zależnych, o ile płatne.	16 szyl.	16 szyl.	—
Przydział dla pierwszego dziecka tam, gdzie pełnoletni otrzymuje zasiłek.	$7\frac{1}{2}$ szyl.	$7\frac{1}{2}$ szyl.	$7\frac{1}{2}$ szyl.

Przewidziany jest stały przegląd zasiłków i świadczeń, z uwagi na zmienność kosztów utrzymania.

Innym zagadnieniem, które zostało dokładnie rozpatrzone, jest sprawa uproszczenia i oszczędności w dziedzinie administracji. Funkcje czterech departamentów, dotyczące odszkodowa-

wań robotniczych: ubezpieczenie od wypadków przy pracy, ubezpieczenie zdrowia, wszelkie emerytury dla osób cywilnych i ubezpieczenie na wypadek bezrobocia — wszystkie zostały już ześrodkowane w jednym ministerstwie. Taksowanie i wypłata roszczeń były dotychczas poddane

kompetencji organizacji nie-państwowych. Są one różnego typu, jest ich około 800, członkowie jednych liczą się na tuziny, innych na miliony. Należą tu niektóre towarzystwa spółdzielcze oraz towarzystwa wzajemnej pomocy przy związkach zawodowych. Rozmaitość zasięgu i niejednolitość organizacji powoduje jednakże różnorakie korzyści. Zasadą przewodnią nowego planu jest równość świadczeń i równość korzyści. Przeto funkcje takich nie-państwowych stowarzyszeń, chociaż zgodne z poprzednim ustawodawstwem, będą obecnie poddane jednej władzy Ministerstwa Ubezpieczeń Społecznych i kompetencji jego urzędników.

Co się tyczy oszczędności, to należy przypomnieć, że koszty administracji jednego z typów nie-państwowego ubezpieczenia w W. Brytanii tuż przed drugą wojną światową przekraczały nieco 10% — w nowym planie koszty te wyniosą w r. 1949 tylko 5%.

Minister Ubezpieczeń będzie odpowiadać przed parlamentem za wszystkie posunięcia podlegającego mu ministerstwa. Będzie istniała Komisja Doradcza Ubezpieczeń Państwowych.

Znamiennie są dwa szczegółowe, dotyczące Komisji. W skład Komisji wchodzi 3 do 7 członków, z których jeden będzie naznaczony w porozumieniu z organizacjami robotniczymi, a drugi z pracodawcami. Jednym z członków musi zawsze być kobieta. Kiedy chodzi o wydanie przepisu, celem wprowadzenia w życie pewnej części ustawy, gdy ta się stanie prawnocna, projekt przepisu przedstawia się Komisji. Komisja podaje projekt do wiadomości publicznej, a następnie składa raport o krytykach i uwagach, jakie projekt ten wywołał wśród tych obywateli, których projekt będzie dotyczył. Z kolei przed kłada się projekt i raport parlamentowi. Minister, jeżeli odrzuci poleceń Komisji, musi podać przyczynę swego stanowiska. Dla niektórych przepisów wymagana będzie aproba-

ta obu Izb Parlamentu. Ta procedura daje społeczeństwu sposobność wyrażenia swych uwag i zastrzeżeń. Owa sposobność, łącznie z prawem zwrocenia się o poradę do lokalnych komisji doradczych, będących zazwyczaj przedstawicielstwem tak pracodawców, jak i ubezpieczonych, zauważa rozpatrzenie tak w centrali, jak na miejscu, sprawy każdego ubezpieczonego, któremu odmówiono by przyznania zasiłku. Zastrzega się, w razie potrzeby, możliwość apelacji w niektórych wypadkach do Najwyższego Trybunału.

Plan ten stał się nieodłączną częścią narodowego programu. Tak więc, jeżeli zajdzie potrzeba, można będzie zmieniać wysokość świadczeń, zależnie od poziomu zarobków, celem wyzwolenia siły kupna. Oznacza to, że Ubezpieczenie Społeczne przejmuje odpowiedzialność za dziecko z chwilą, kiedy opuszcza ono szkołę. Do tego czasu, zgodnie z Ustawą o zapomogach rodzinnych, Państwo wypłaca 5 szylingów tygodniowo dla każdego dziecka, z wyjątkiem pierwszego.)

Dla pierwszego według obecnie obowiązującej ustawy wypłaca się $7\frac{1}{2}$ szyl., o ile dziecko jest na utrzymaniu któregoś z rodziców, pobierającego zasiłek. Pomoc w rodzinie przydziałów mleka, czy też do żywienia w szkole, jest obecnie o wiele wydatniejsza. Ustawa o ubezpieczeniu społecznym (Ubezp. o wypadku przy pracy) z dnia 26 lipca 1946, zapewnia podwyższenie zasiłków tym, którzy uciępieli od wypadku przy pracy, albo od choroby. Zachęca się nadal obywatele do dobrowolnego ubezpieczania się, celem zapewnienia sobie dodatkowych korzyści, a także celu uniknięcia ryzyka w sprawach naturalnych zbyt osobistej, czy skomplikowanej, których przymusowe ubezpieczenie nie może odpowiednio objąć.

* Patrz Nr. 1 naszego pisma: „Zapomogi rodzinie w Anglii”.

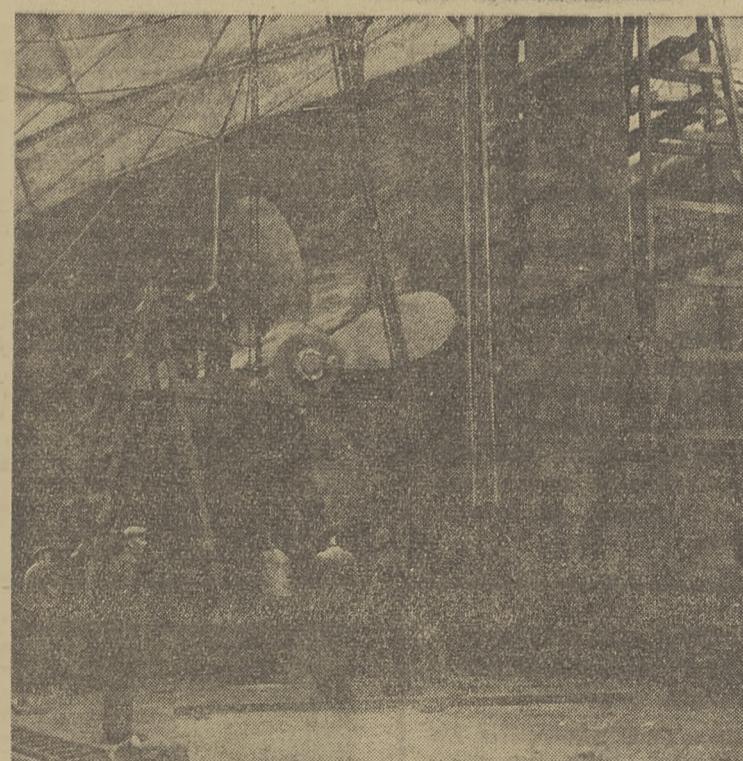
S. GORDON COLLER

ODBUDOWA MARYNARKI HANDLOWEJ

w dzielnicy Clyde nad przebudową i remontem okrętów podczas ostatnich miesięcy była wyjątkowo duża. „Kilka Towarzystw Odbudowy otrzymało do przeróbki powyżej 20 okrętów w przeciągu tygodnia”, pisze korespondent z Glasgow. „Największym zamówieniem w tej dziedzinie jest

Stały motorowe Wielkiej Brytanii zajmują pierwsze miejsce wśród wówczas budowanych obecnie statków. Stocznie brytyjskie zobowiązali się wykonać znacznie więcej niż połowę wszystkich statków tego typu, zamówionych obecnie na świecie. Nic dziwnego, że tak wielka część całkowitej sumy zamówień została skierowana do stoczni brytyjskich; wszakże angielscy inżynierowie okrętu dawno już przodują w rozwiązaniu konstrukcji silników okrętowych. W 1894 r. Wielka Brytania zbudowała pierwszy statek o napędzie turbinowym. Już od 1912 r. konstruowała wielką ilość pierwszych statków motorowych, wyposażonych w silniki spalinowe. W 1925 r. ukazał się pierwszy pasażerski i pocztowy transatlantyk, zaopatrzony w pełne motory Dieslowe. Można cytować wiele innych faktów.

Wystarczy jeden przykład, aby ukazać, jak żywe są i dzisiaj te pionierskie tradycje. Jednym z pierwszych powojennych statków motorowych Wielkiej Brytanii jest „Saga”, przeznaczony dla szwedzkiego Lloydu na linii Gothenburg—Tilbury. Jest to największy okręt zbudowany dla rejsów na Morzu Północnym; ma tonaż ponad 6,500 i szybkość podrózną 18,5 węzłów, oraz urządzenia dla przewozu 400 pasażerów. Jego mechanizm jest zupełnie nowością w okręcie tego typu. Posiada cztery motory o całkowitej sile 6,700 HP, szybkość 270 obrotów na minutę. Za pomocą elektrycznego sprzętu silizowego i reduktora poruszają one pojedynczy wąż śrubę, wykonując 120 obrotów na minutę. Celem tego typu konstrukcji o względnie dużej szybkości było umożliwienie budowy niskiej hali maszyn, dzięki czemu uzyskano więcej przestrzeni dla umieszczenia pasażerów, innymi słowy, najlepsze przystosowanie statku do celu, do jakiego został przeznaczony. Dążąc dalej do zwiększenia użyteczności statku inżynierowie brytyjscy uczynili wielkie postępy w konstrukcji chłodnych okrętowych, upraszczając ich budowę i wyposażając je w bardziej oszczędny i szczelny magazyn na mięso, owoce i inną ładunek żywotności. 2 i pół lat temu postępował już po tej linii rozwoju, kiedy to korespondent „Timesa” telegrafował z Australią, że „tutejsze koła marynarskie były pod wrażeniem nowo wybudowanego



Port Liverpool — Brytyjska brama na wschód. Prace nad śrubami okrętowymi w dokach Gladstone.

ki z łożami podwodnymi. Mogła zastąpić tylko część tych strat, ponieważ zdolność produkcji stoczni nadbrzeżnych była już w pełni wykorzystana. Powojenna odbudowa brytyjskiej floty handlowej stała się za tem sprawą palącej. Sytuacja ta powoduje gorączkową pracę stoczni brytyjskich nad budową okrętów o najbardziej nowoczesnej konstrukcji. Stosuje się wszelkie doświadczenie, nabycie w okresie ciężkiej próby podczas wojny. Stosuje się też późniejsze zdobyte. Zarówno statki handlowe jak i pasażerskie są dostosowane jakością, jak np. „Królowa Elżbieta”, będą wkrótce z powrotem użyte, mając nowy tonaż i większą sprawność techniczną.

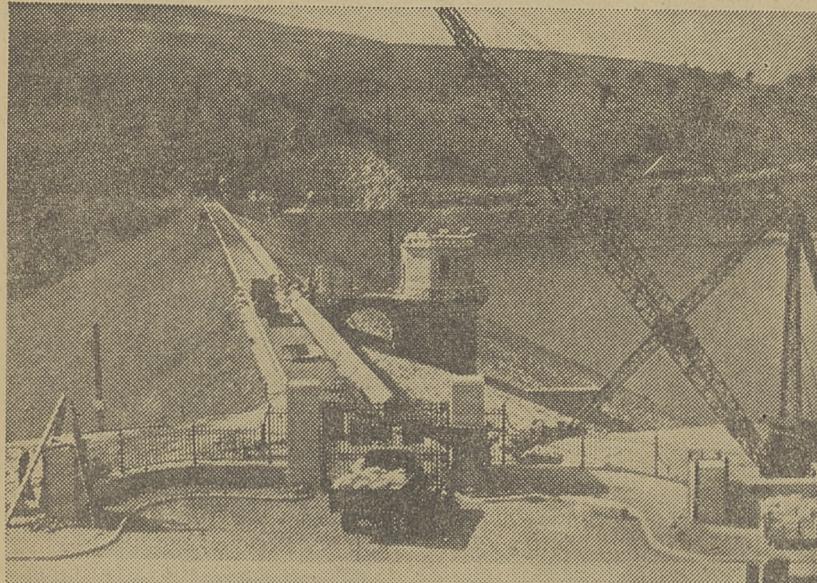
przeróbka wielkiego pasażerskiego statku, „Królowej Elżbiety”, należącego do Towarzystwa Cunard White Star. W Glasgow wkrótce zacznie się remontowanie 20,000 tonowego pasażerskiego statku „Duchess of Richmond”, Towarzystwa Okrętowego Canadian Pacific. Inna, równie ważna praca przebudowy wykonano ostatnio w Glasgow; przebudzenie handlowego lotniskowca „Raposa” na statek cywilny. Okręty brytyjskie, które przetrwały wojnę, aby znów w czasie pokoju dać dowód swojej niezrównanej jakości, jak np. „Królowa Elżbieta”, będą wkrótce z powrotem użyte, mając nowy tonaż i większą sprawność techniczną.

wanego, 10,000 tonowego frachtowca, który przybył ze Zjednoczonego Królestwa i który w pewnym porcie australijskim został załadowany mrożonym mięsem. Wyróżnił się udoskonaleniem kabin dla załogi i udoskonaleniami przy ładowaniu towaru”.

Ostatnie zdobycze w tej dziedzinie wprowadziły z powrotem metodę kondensacji pary za pomocą chłodzenia przez pompę powietrzne i sprzętarki celem ekonomicznego wytwarzania wysokiej próżni. Jest to prosty i tani sposób ożyciania, który będzie chłodził do temperatury poniżej zera. Kilka statków-chłodni, ożycianych do niskich temperatur, łączy sprzętarki dwutlenkiem węgla w instalacjach chłodniczych z urządzeniem próżniowym. Ożycia się w nim płynny dwutlenek węgla, wychodzący z kondensatorów sprzętarki. Szerze zastosowanie krajienia powietrza i użycie lekkich płyt metalowych zamiast izolującego drzewa, rozwinięte się prawdopodobnie w przyszłości. Tutaj znowu Wielka Brytania zajmuje wybitne miejsce, tak jak już przed wojną, w dziedzinie konserwowania mięsa i dziedzinie budowy statków, przewożących wszelką żywność, nabiał, owoce i

Podczas gdy statki brytyjskie, nowe i odremontowane, coraz liczniej wchodzą do użytku pod brytyjskimi i obcymi flagami, Wielka Brytania w bardzo krótkim czasie usuwa zarządzenia wewnętrz kraju, utrudniające wolność handlu. Ostatnio cofnęła

Droga od wojny do pokoju



Nowa zapora wodna „Lady Bowers”, przy największym z trzech zbiorników wody w dolinie Derwent. Otwarcia dokonali Król i Królowa 25-go września br. Roboty, które przy tym największym w Anglii sztucznym jeziorze zaczęto mniej więcej 10 lat temu, są obecnie na ukończeniu. Powierzchnia jeziora wynosi 40 tysięcy ha.

Powrót do normalnych stosunków gospodarczych zaprzestała myśl i jest tematem rozmów każdego prawie Anglia od czasów zakończenia wojny z Niemcami. To nastawienie myśla i pragnień łatwo zrozumieć u ludzi, których potrzeby prawie od samego początku wojny ograniczano ściśle przydziałami i którym z biegiem czasu odbierano coraz więcej tych wygod i ułatwień, do jakich przed rokiem 1939 przyczyniły ich wysoko rozwinięty przemysł. Nic dziwnego, że niespełnione wyglądają chwili, kiedy ilość towarów, która obecnie zaledwie się do sklepów przesącza, wzrośnie i zaleje ich falą użytkowych przedmiotów.

Na osiągnięcie upragnionego celu potrzeba jednak czasu. Nie należy zapominać, że W. Brytania, zanim będzie mogła ostatecznie przerzucić się ze stopy wojennej na pokojową, musi najpierw rozwiązać trzy najważniejsze zagadnienia gospodarcze.

Pierwszym zasadniczym problemem normalizacji jest zagadnienie siły roboczej. Ciężar wspaniałej brytyjskiej gospodarki wojennej, nie wyłączając produkcji przemysłowej, spoczywał w wielkiej mierze na barkach kobiet. W czerwcu 1945 liczba ludności pracującej w W. Brytanii wynosiła 10 milionów mężczyzn i 6 milionów kobiet. Kobiety oraz wiele ludzi starszych i wysłużonych, zatrudnionych ponownie w czasie wojny, chciały obecnie wycofać się z pracy w prze-

myśle, by założyć rodzinę, czy powrócić do swych dzieci, wreszcie by uzyskać zasłużonego odpoczynku.

Równocześnie rozpoczęto wielką akcję demobilizacyjną, skutkiem której do końca sierpnia br. powróciło do życia cywilnego prawie 3.800.000 mężczyzn i kobiet. Ci wszyscy zdemobilizowani zasilają przemysł, ale zanim będzie można skutecznie ich wykorzystać, trzeba ich przeszkolić, albo przynajmniej dać im możliwość odzyskania zaniedbanych w czasie wojny umiejętności. Ta olbrzymia zmiana personelu w przemyśle brytyjskim jest jedną z największych trudności, które opóźniają normalizację stosunków gospodarczych. Odnowienie siły roboczej nie przyczynia się bowiem do natychmiastowego przyspieszenia produkcji przemysłowej.

Przyjrzymy się z kolei innemu, nie zawsze docenianemu zagadnieniu, tyczącemu się normalizacji. Ze wszystkich zasadniczych surowców, niezbędnych dla osiągnięcia stu procent produkcji, jedynie aluminium, surowa bawełna i wełna są dostępne w dostatecznej ilości. Obfitość niklu i cynku jest bardzo względna, podczas gdy zaopatrzenie w tak zasadnicze towary, jak drzewo budulcowe, miazga drzewna, papier, skóry surowe i wyprawione, kauczuk, cyna i ołów, jest bardzo skąpe i uzupełnienie ich potrawa jeszcze dłuższy czas. Surową

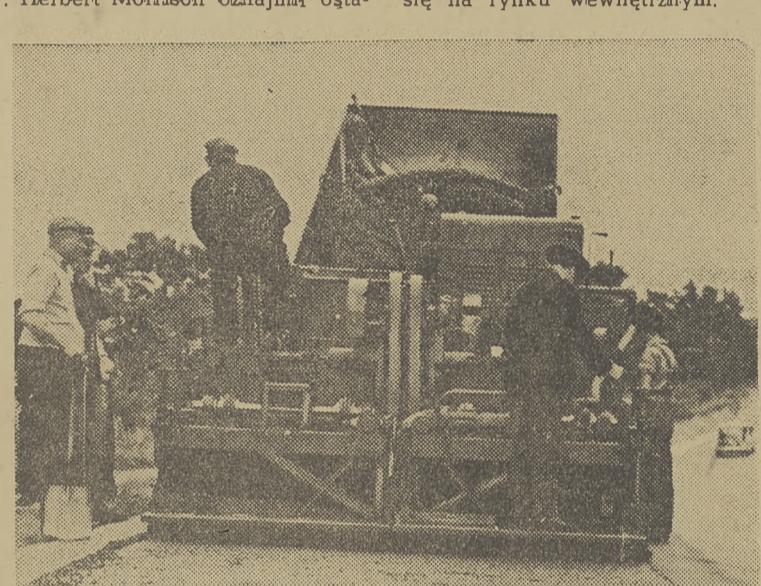
bawełnę (a także tyton i wiele środków zywiołowych) sprowadzano w normalnych czasach ze Stanów Zjednoczonych. Jednak do chwili zatwierdzenia przez Kongres pożyczki amerykańskiej brak dolarów uniemożliwił W. Brytanii nabywanie wielu niezbędnych produktów.

Wreszcie trzeci problem. Towarów oczekują niespełnione nie tylko brytyjscy klienci. Za granicą również kupowanci chętnie angielskie wyroby. Należy więc ustalić równowagę między sprzedażą krajową a zagraniczną. Konieczność podniesienia brytyjskiego eksportu o 75 proc. w porównaniu z rokiem 1938, pociągnie za sobą faworyzowanie eksportu na niekorzyść rynku krajowego. Trzeba z pełnym uznaniem podkreślić sprawność przemysłu brytyjskiego, bo pomimo wieku przeszkoł, normalizacja robi w kraju duże postępy. Zdumiewająca jest np. ekspansja przemysłu metalowego i maszynowego, w których liczba robotników zajętych wyrabianiem towarów na eksport wzrosła czterokrotnie w przeciągu dziesięciu miesięcy. Przemysł włókienniczy zatrudnia obecnie dwa razy tyle robotników, co w czasie wojny.

P. Herbert Morrison oznajmił osta-

nie spodziewali się, że będą mogli natychmiast w pełni wykorzystać poprawienie sytuacji. Dodaj także, że o ile krótkoterminowe zamiary W. Brytanii dążą do osiągnięcia poziomu z r. 1938, to dalsze plany mają na celu przewyższenie tego poziomu, zapewniając sprawiedliwego rozdziału dóbr i uniknięcia jakiegokolwiek ich zmarnowania.

Rząd brytyjski ogłosił cyfry produkcji przemysłowej w okresie normalizacji. Tak na przykład produkcja samochodów do prywatnego użytku wynosiła około 20.000 wozów miesięcznie, czyli więcej niż połowę wytwórczości przedwojennej. Wyrób mebli użytkowych w ciągu r. 1945 podniósł się z 1/10-tej na 1/3 produkcji przedwojennej. Wytwarzanie przyrządów elektrycznych dla gospodarstwa domowego pomnożono w tym roku dziesięciokrotnie. Ilość tzw. elektroluków podskoczyła z zera na 17.300 miesięcznie. Podwoiła się produkcja dywanów i linoleum. W wyrobie wózków dziecięcych przekroczono znacznie przedwojenne cyfry. Jednakże tylko pewien procent tych wszystkich wyrobów wykorzystuje się na rynku wewnętrzny.



Nowy typ walca drogowego

tnio w parlamencie, że pod koniec roku 1946 przewiduje się zatrudnienie przeszło pięciu milionów osób w kraju produkcji pokojowej i w przemyśle eksportowym. Tempo, w jakim ma wzrosnąć liczba pracujących i wydajność produkcji, będzie w tym wypadku szybsze niż kiedykolwiek w historii Anglii. P. Morrison ostrzega jednak konsumentów, by

Nie ulega wątpliwości, że W. Brytania wkraćca pełną parą na drogę produkcji pokojowej. Stopniowe rozwiązywanie zagadnień, złączonych z przekształceniem siły roboczej i dostawą surowców, daje pewność, że zarówno potrzeby konsumentów krajowych jak i wymagania rynku eksportowego zostaną zaspokojone już w niedalekiej przyszłości.

całkowitego oszklenia kabin, do pokryw silnika i wieżyczek strzelniczych. Ponadto siedzenie dla pilota, światła nawiązujące i do lądowania, dźwignie kierownicze, rezerwuary na paliwo i różne inne części, wszystko jest z masy plastycznej. Te części są lekkie, łatwe w użyciu i do czyszczenia; są złymi przewodnikami ciepła i są niepalne. Również zupełnie nie niszczy ich oliwa, nafta, kwas. Innym przykładem zdolności przylegania masy plastycznej jest bombowiec, gdzie wykorzystano zasady aerodynamicznej sklejki, łącznej za pomocą plastyku. Materiały plastyczne oddają znaczną usługę powojennemu przemysłowi w Wielkiej Brytanii. Części z plastyku są zasadniczymi składnikami wozów przemysłowych, wojskowych i pasażerskich. Gdzie tylko zachodzi konieczność otrzymania jasnego, niczym niezaciemnionego widoku nieba i ziemi, używa się płyt akroleinowych lub z octanu celulozy dla oszklenia kabini, wieżyczek strzelniczych, klap obserwacyjnych i okien. Chociaż owe składniki ważą o połowę mniej niż szkło, jednak są wystarczająco silne, aby wytrzymać wysokie ciśnienie wiatru, przy szybkości 500-700 km/godz. Nową zdobyczą w tej dziedzinie była nie bukująca się przezroczysta polewa, która zabezpiecza przed skutkami ognia karabiniu maszynowego lub działa, oraz lekkie kule, która w zetknięciu z celem obracają się w proch. Te ostatnie były odlewami z „ołówkiem” plastycznego i zostały użyte przy ćwiczeniach myśliwców.

Masa plastyczna, odlana i prasowana sklejką, fornir i nie bawełniana impregnowana żywicą fenolową, są użyte przy produkcji części samolotów takich, jak: lotki, klapy, żebra, sterły. Prasowane płótno fenolowe jest również użyte przy wyrobie skrzyni amunicyjnych, izolacji, elewatorów. Dla lotów nocnych deski rozdzielcze, kontakty, metalowe tabliczki, tarcze zegarowe, mapy są oświetlone przez prasowaną masę plastyczną przy użyciu fosforyzujących znaków.

Lotnictwo powojenne na pewno zwiększyło masę plastyczną, a przemysłowe lotnictwo w przyszłości wykorzysta w pełni jej zalety: lekkość, szybkość produkcji, trwałość. W perspektywie jest również produkcja śrubowców o nowo projektowanej konstrukcji: z materiałów, prasowanych pod niskim ciśnieniem. Przezroczyste części kadłubów samolotowych będą w większości wykonane z masy plastycznej. Metalowe części będą powlecone warstwą plastyczną, zabezpieczającą od rdzy. Żywice z polimeru winibu, użyte jako powłoka, są obecnie podgrzewane do ok.

Anglia przoduje w produkcji plastyku

Jednym z najważniejszych materiałów, będących wynikiem naukowych odkryć ostatniego stulecia, jest masa plastyczna: plastyk. Obecnie posiadamy setki rozmaitych rodzajów plastyku, a każdy ma swoją szczególną właściwość. Tajemnicza, osłaniająca z koniecznością podczas woj-

nia przeprowadzone podczas wojny daly bodźca do nowych zastosowań, a powojenny brytyjski przemysł samochodowy jest skłonny stosować wszelkiego rodzaju plastyk i masy syntetyczne. Odlana, prasowana na cienkie płytki, walczowana na gorąco masa plastyczna została

użyta do budowy sprzętu elektrycznego, kół zębatych, wałów rozrządowych, izolatorów, podkładek pod nakrętki i desek rozdzielczych. Jako powierzchnie cierne hamulców oddziałują również znakomite usztygi; hamulce działają zupełnie bezgłośnie.

Zywice akroleinowe, octan i masły celulozy oraz same octany celulozy okazały się bezcennymi w wyrobach desek rozdzielczych, tarcz zegarowych, przycisków do klaksonów, soczewek latarni postojowych, tabliczek znamionowych, galek-regulatorów i innych przedmiotów. Inne pozytywne zastosowanie masy plastycznej to kierownica z plastyku i tylne „światełko”.

Pokrycia mebli wskane z wyciągniętych włókien masy plastycznej okazują się bardzo trwałe, łatwe do czyszczenia, nie płowiejące i odpornie jest na wilgoć. Niedawno odkryta przez fabrykantów brytyjskich rewelacyjna farba z masy plastycznej utrzyma wygląd starych maszyn w zupełnie „młodym” stanie. Inne zastosowanie tego wynalazku: do

malowania samolotów w lotnictwie brytyjskim użyto podczas wojny niezewnętrznego podkładu. Obecnie będzie on zastosowany przy karoserii samochodowej, aby ochronić farbę od zniszczenia przez rdzę. Plamy i rysy na świeżym malowaniu mogą być usunięte w przeciągu paru minut przez użycie specjalnego palnika. Postęp w czasie wojny w fabrykacji materiałów termo-plastycznych dla celów lotniczych prowadzi do tego, że w przyszłości owe substancje mogą być w stopniu o wiele większym niż dotychczas zużytkowane przez wytwórnice samochodów.

Może nieprędko nastanie dzień, kiedy cała karoseria samochodu będzie wykonana z masy plastycznej, ale przyjdzie kiedyś pewno. Może być, że w przyszłości jedynie koła, motor i podwozie będą z metalu. Zostały już wypróbowane opony z masy plastycznej i zadawalająco wytrzymały orbią jazdę na przestrzeni 12.000 km. Karoserie oplynowe mogą być tak skonstruowane, że wzmacniają podwozie, zmniejszają naprężenie i usuwają hałasy. Wygląd wozu może być znacznie ulepszony przez linie bardziej proste.

Może największy rozwój w zastosowaniu masy plastycznej uwiadoczy się w związku z konstrukcją samolotów. Korzystna jest i tutaj nie tylko taniość, ale także skrócenie czasu produkcji. Obliczono go na 1/20-1/30 tego czasu, jaki był potrzebny do wykonania konstrukcji ze zwykłego materiału. Różnica w ciężarze między masą plastyczną a zwykłym stopem metalowym pozwala albo na zmniejszenie ciężaru, albo na użycie grubszego materiału o większej wytrzymałości, co zmniejsza ilość wewnętrznych wiązań.

Odlewów z termo-plastyku są używane przez lotnictwo brytyjskie do

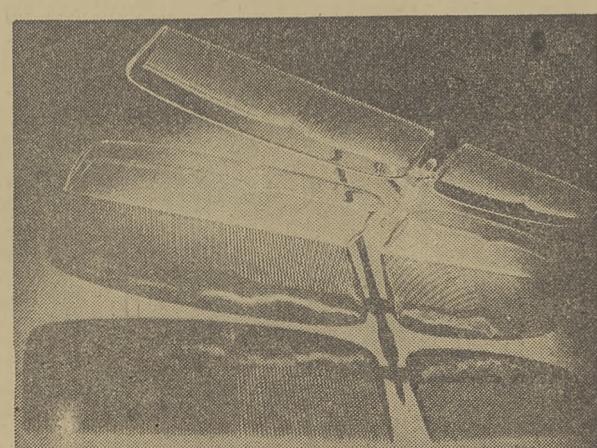


Falisty „Perspex”

130°. Będą przylegać do metali, tworząc giętką, bardzo trwałą powłokę zabezpieczającą.

Badania brytyjskie stanowiły pionierską pracę na tym nowym polu. Jest na pewno znacznie więcej niż 100 rozmaitych rodzajów masy plastycznej, które wkrótce będą rozpowszechnione po całym świecie w najróżnorodniejszych formach: od zwykłej słońciczki aż do ważnych części jednostek lotniczych. Owe osiągnięcia są bezpośredniem wynikiem pracy umysłów i laboratoriów brytyjskich.

Bombonierka z przezroczystego plastyku wygląda jak kryształowa



ny ów wynalazek, została obecnie zniesiona — i wszelkie dalsze brytyjskie zdobytki w tej dziedzinie mogą być podane światu do wiadomości.

Już przed 1939 r. rozmaita rodzaje masy plastycznej były stosowane przy fabrykacji brytyjskich samochodów. Należy przypuszczać, że największy rozwój w tej dziedzinie nastąpi wraz z szerszym zastosowaniem masy plastycznej, np. do całkowitej konstrukcji karoserii samochodowej. Obecnie fabrykanci zamierzają wykorzystać w jak najszerszym zastosowaniu zarówno możliwości barwne masy plastycznej, jak użycie jej w rozmaitych innych dziedzinach, mając na uwadze obniżenie ceny produkcji przy zwiększonej ilości.

Grzebienie z plastiku, mocne, róźnobarwne, przezroczyste lub nie

W brytyjskiej szkole inwalidów



Cobb, który w czasie walk we Włoszech, stracił prawą rękę i prawą nogę, piluje w warsztacie przy szpitalu Królowej Marii w Roehampton.

W Wielkiej Brytanii, wskutek prawie sześciuletnich ciężkich zmagań wojennych, znajduje się wielu inwalidów, których państwo stara się uczynić pożytecznymi dla społeczeństwa. Są to nie tylko wojskowi, ale również i cywile, którzy w czasie nieprzyjacielskich bombardowań zostali kalekami.

Anglia pamięta, że po wielkiej wojnie 1914–18 r., pomimo istniejącego wówczas planu pomocy dla inwalidów wielu rannych, byli żołnierzy nie znalazło zatrudnienia. Obecnie Wielka Brytania ma o wiele większą świadomość społecznego obowiązku wobec ofiar wojny. Już w 1944 roku opracowano projekt zatrudnienia tych niespełnionych, a osiągnął on swój punkt kulminacyjny w 1944 r., kiedy to Ustawa o Zatrudnieniu inwalidów została uchwalona przez parlament. Według tej ustawy wszystkie osoby, począwszy od lat 16-tu, które zostały uznane za niezdolne do objęcia odpowiedniego ich kwalifikacjom, wiekowi etc. stanowiska, powinny przejść pewien rodzaj przeszkołenia, aby stać się na powrót zdolnymi do wykonywania właściwej im pracy. Przyczyną tej niezdolności do pracy nie koniecznie była ostatnia wojna. W wielu okolicznościach brano pod uwagę niespełnienia, spowodowane pierwszą wojną światową, lub jakimkolwiek wypadkiem.

Okolo roku 1941 zaczęto szkolić inwalidów dla produkcji wojennej. Obecnie wielu tych samych ludzi przechodzi inne przeszkołenie, przystosowujące ich do przemysłu w czasie pokoju. Wielka Brytania szkoli mężczyzn i kobiet nie tylko w dziedzinie przemysłu, lecz również w rolnictwie i ogrodnictwie.

Pracodawcy zachęcają się, aby zatrudniały inwalidów, gdzie się tylko da. Począwszy od 1941 r., 20.000 inwalidów przeszło pewien rodzaj kursów według rządowego planu.

To przeszkołenie, pozwalające im na podjęcie znowu normalnej, pożytecznej pracy, dające im poczuć, że są naprawdę potrzebni i że praca, którą otrzymują, nie jest im dana z litości — jest jednym z największych dobrodziejstw, jakie uczyniła Anglia w stosunku do inwalidów. Ale zanim zostaną zatrudnieni, a nawet zanim przejdą odpowiednie przeszkołenie, muszą odzyskać zdrowie i sprawność do pracy. Setki szpitali, rozmieszczonych

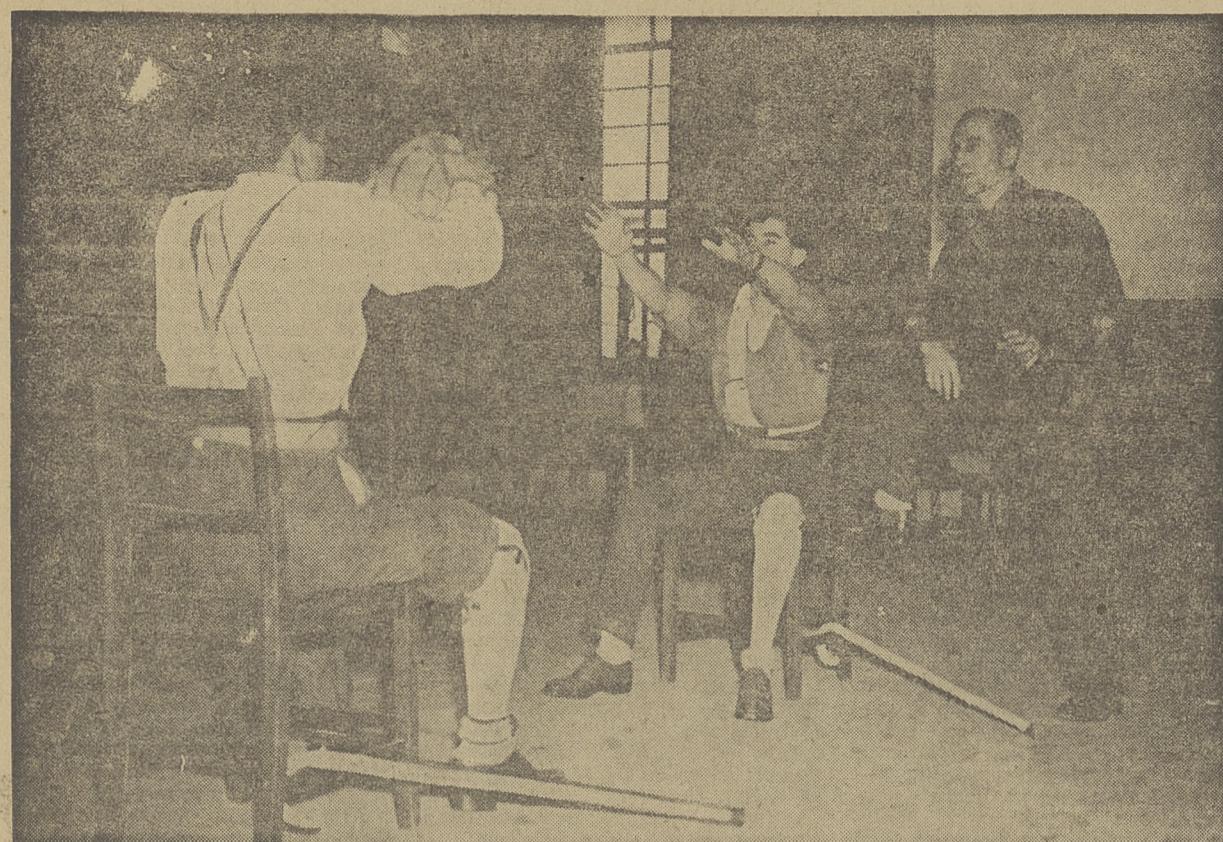
po całej Anglii, stosuje obecnie metody, mające na celu przywrócenie chorym zdrowia. Oprócz fizykoterapii, która była dawniej główną metodą leczniczą, stosowaną w szpitalach i obejmowała nagrzewania, masaż, elektroterapię — leczenie polega teraz w większej mierze na ćwiczeniach samych pacjentów. Plan kuracji obejmuje gimnastykę leczniczą, gry na świeżym powietrzu i rękozidelnictwo. Gimnastyka wzmacnia ogólnie ciało, przyczyniając się przede wszystkim do wzmacniania uszkodzonych członków. Gry rozwijają swobodę i naturalność ruchów. Rękozidelnictwo zapewnia regularne i łagodne ćwiczenia poszczególnych mięśni i jest zarazem odprężeniem umysłowym. Wykłady, dyskusje, słuchowiska muzyczne, książki dostarczają bodźców umysłowych.

Załączone fotografie pokazują nam taką szkołę. Mieści się ona w szpitalu Królowej Marii w Roehampton. Jest to sławny szpital angielski dla różnego rodzaju kalek i inwalidów wojennych. Zjeżdżają się tam ludzie z całej Anglii, by uzyskać odpowiednie protezy, mające zastąpić im stracone, lub uszkodzone członki i nauczyć ich posługiwania się nimi. Ludzie, którzy stracili nogi, uczą się przy pomocy aparatów nie tylko prawidłowe chodzić, ale nawet jeździć na rowerze. Dla ludzi, pozbawionych rąk, inżynier prowadzący badanie techniczne — stosując w praktyce pomysły samych inwalidów — stworzył szereg przyrządów, umożliwiających im wykonywanie najróżniejszych czynności przy maksymalnym wydajności i minimum wysiłku. Te przyrządy mogą być umocowane przy pomocy prostych, zatraskujących się zamków, które zostały zastosowane u wszystkich protez ręcznych. W ten sposób można trzymać noże, widelce, łyżki i wszelkiego rodzaju narzędzia, a ludzie przebywający w Roehampton uczą się posługiwania się nimi. Celem tego leczenia jest przywrócenie mu powrotu do zadowalającej pracy. Wielu z tych ludzi może już dziś zająć stanowiska, na których pracowali przed wojną. Inni wprawiają się w różnorakie rodzaje pracy, dające im możliwość obrania sobie zawodu na przyszłość.

Każdy z nich ufa, że w razie potrzeb znajdzie odpowiednią i interesującą pracę.



Szyna umieszczona nad głową służy do wyrobienia właściwej pozycji przy chodzeniu i trzymaniu się prosto, ponieważ przy używaniu protezy istnieje skłonność do garbienia się.



W sali gimnastycznej w Roehampton, dwa żołnierze brytyjscy, z których każdy stracił jedną nogę... rzucają w tył i naprzód ciężką piłkę. Ten rodzaj ćwiczenia wzmacnia im mięśnie słabe i zwiotczale wskutek długich miesięcy leżenia.



Strzelec William Hall, posługując się sztuczną nogą, objeżdża po raz pierwszy na rowerze salę gimnastyczną.



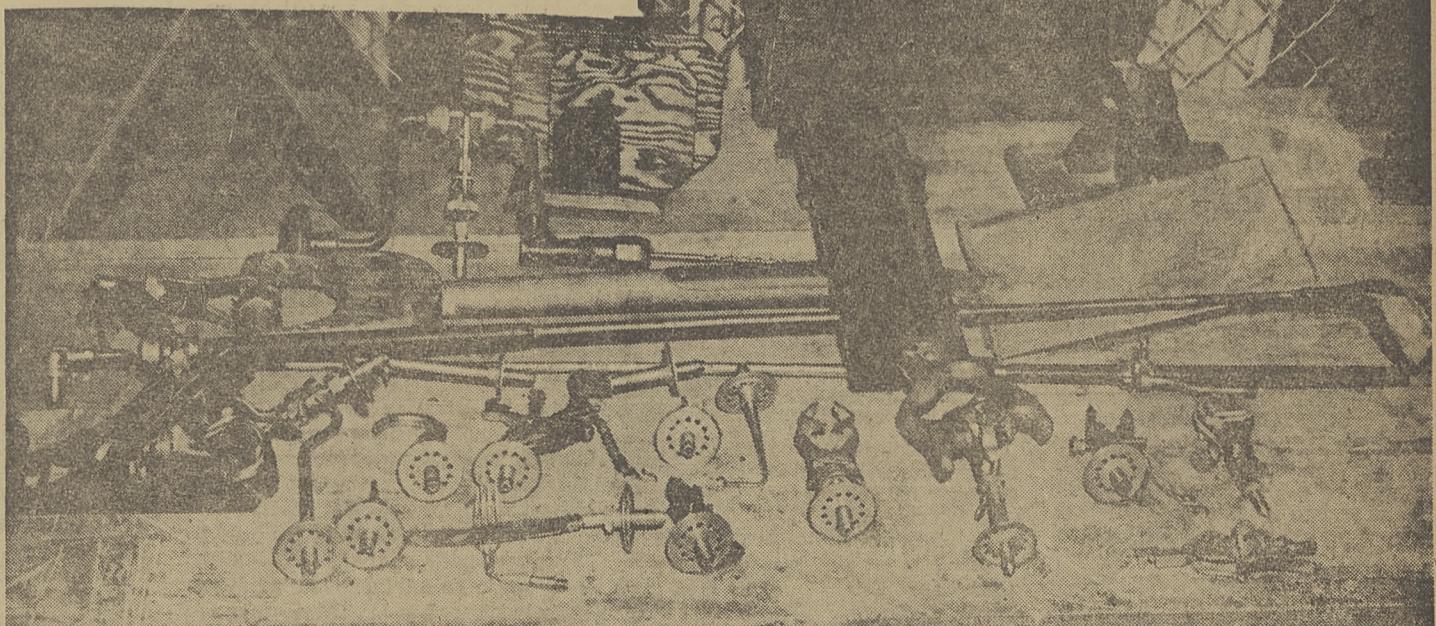
Instruktor R. S. Rawlings, były podoficer marynarki wojennej, który sam stracił lewą rękę, pokazuje dwom mężczyznom, jak używać kija do golfa, wyposażonego w specjalny uchwyt. „Plac do golfa” w Roehampton jest otoczony siatką.



Ten żołnierz stracił rękę w Niemczech; ale nauczył się z pozytkiem posługiwać dławem i młotkiem.



Pan A. R. Davis jest cywilem, który stracił w wypadku obie ręce i ramię. Widzimy go w chwili odpoczynku zapalającego papierosa w warsztacie.



Oto niektóre z przyrządów, wykonanych przez p. Hoare, inżyniera prowadzącego badania techniczne w szkole dla inwalidów z protezami, przy szpitalu Królewskiej Marii w Roehampton. Noże, łyżki, widelce i wszelkiego rodzaju narzędzia są zaopatrzone w uniwersalny — zatrząskający się zamek, tak, że mogą łatwo być przyjmowane do sztucznej ręki.

MAREK ŻUŁAWSKI

Malarstwo polskie w Anglii*



Feliks Topolski: „Król Henryk IV” w teatrze „Old Vic”.

FRED RUSSEL

Music-Hall

Rozwój music-hall'u brytyjskiego dokonał się w ciągu siedemdziesięciolecia, pomiędzy rokiem 1835 a 1905. W początkach dwudziestego wieku istniały tylko niewielka ilość instytucji rozrywkowych dla mas. „Towarzystwo” popierało „lunaparki”, gdzie goście zabawiali ląkobaci, śpiewaki i orkiestry. Dla tych, którzy mogli sobie pozwolić na większe koszty, istniały bary i nocne lokale. Proletariat, dla którego koszta te były za wysokie, znajdował rozrywkę w widowiskach i przebojach, produkowanych w sali bufetowej oberży – poprzedniczki music-hallu.

Człowiekiem, któremu zawdzięcza się właściwy music-hall brytyjski, jest Karol Morton. Urodził się w 1819 i dożył wieku 85 lat. W r. 1849 po nabyciu wczesnego doświadczenia, jako oberzosta zakupił opuszczonego gospodę „Pod Herbem Kantuaryjskim”, mieszącą się w dzielnicy Marsh w Westminster. W ciągu niewielu lat zrobił z niej popularny lokal, angażując dla załatwienia swych klientów gwiazdy operowe i komików, oraz lansując najnowsze przeboje.

Sukces Mortona w jego oberży sprawdził duże ożywienie w branży ówczesnych „music-hallów w zarodku”. W Londynie, a potem w wielu ważniejszych miastach prowincjalnych, rozszerzano sale i budowano teatry, mające służyć za lokale rozrywkowe w typie music-hallów. Music-hall przyjął w tym czasie formę, zwaną dzisiaj „teatrem rozmaitości”; program jego składał się z pojedynczych, niezależnych od siebie numerów. Wielkość ówczesnych kabaretów i teatrów znajdowała się w rękach indywidualnych właścicieli, jednak już w latach osiemdziesiątych wykupione one zostały bądź całkowicie, bądź też częściowo przez bardziej obrotnych przedsiębiorców, którzy zorganizowali spółki i trupy objazdowe.

Tak z biegiem czasu powstała między innymi trupa Moss'a i Thorta, zwana później „Moss Empires”, trupa Stolla. Syndykat Londyński i Towarzystwo Nadzorcze dla Rewii. Spółki te wypierały coraz więcej właści-

cieli indywidualnych i łączyły się między sobą, aż pozostało niewiele tylko istniejących dziś samodzielnych zespołów objazdowych.

Data historyczna jest rok 1900, kiedy Oswald Stoll, kierownik licznych teatrów, połączył się Mossem i Thorntonem i został dyrektorem administracyjnym największej i najważniejszej w wszystkich tego rodzaju spółki. Stoll – później Sir Oswald – zmarł w r. 1942. Był on wybitną siłą fachową w dziedzinie współczesnego teatru rozmaitości, i odegrał wielką rolę w historii przejścia starego music-hallu do typu rozrywek „godziwych”.

Rodzaje produkcji, modnych obecnie music-hallów brytyjskich, podobne można na „rozmaistości” w ścisłym słowie tego znaczenia i na przedstawienia tzw. „reżyserowane”. Wszystkie „rozmaistości” składają się z ośmio lub dziesięciu pojedynczych aktów, lub „numerów”, wybieranych wśród setek „szlagierów”, którymi popisuje się ogromna armia artystów music-hallu.

Wędrowne przedstawienia „reżyserowane” są rodzajem rewii o większej lub mniejszej ciągłości. Rewia ta nosi charakterystyczny tytuł, ma własną, odrebną wystawę i operuje własnymi efektami scenicznymi. Zespółowi przoduje słynny komik, który ukazuje się na scenie kilkakrotnie, produkuje swój szlagier i bierze udział w numerach zbiorowych i skeczach. Program rewii uzupełniają numery najrozmaitszego rodzaju. Występuje zawsze chór girlsów, w liczbie zmieniającej się zależnie od tego, czy pokaz ma miejsce w stołecznym teatrze.

Stale widowiska teatrów tej miary co London Palladium lub London Coliseum wystawiane są z niezwykłym przepiękem. Zespół 150 może girlsów i najróżniejszego typu szlagierów są tłem dla występów pierwszorzędnych gwiazd scenicznych. Nowością, cieszącą się największym powodzeniem w London Palladium, było wprowadzenie tzw. „Bandy Wariatów”, która wystąpiła po raz pierwszy w r. 1931. „Banda Wariatów” uzyskała od razu popularność w Londynie. Trupa specjalnie dobranych komików otrzymała

Na tle angielskiego malarstwa rzeźby, prace polskie odcinają się coraz wyraźniej. Coraz częściej słyszy się określenie – „szkoła polska”.

Czy istnieje w ogóle „polńska szkoła malarstwa”? Mimo że różniemy się tak znacznie między sobą, mamy wszyscy wspólny rodzaj ekspresji artystycznej. Są wśród nas wyznawcy szkoły francuskiej, angielskiej, włoskiej – ale publiczność oglądając nasze obrazy na wystawach rozpoznaje nas zawsze; „to szkoła polska” mówią. Anglikom jest łatwiej, niż nam samym pochwycić nasze cechy wspólnie i zanalizować je.

Do cech takich zalicza się przed wszystkim nasze zamieszanie do barwy – w najlepszych wypadkach poczucie kolory, nasza skłonność do realizmu i niechęć do abstrakcyjnego romantyzmu i sentimentalizmu w dziedzinie sztuki. To ostatnie jest rysem co najmniej równie zadziwiającym u nas – tradycyjnych romantyków – jak zamieszanie do abstrakcji i sentimentalizmu malarstwa u Anglików, tradycyjne realistycznych. Być może, sztuka stanowi dla każdego narodu dopełnienie braków jego życia.

Przekonałem się o rzeczywistym istnieniu polskiej szkoły malarstwa tej wiosny, kiedy udało się do Polski na zaproszenie tamtejszego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jednocześnie z wystawą moich prac w Muzeum Narodowym w Warszawie, otwarty został Salon Wiosenny. Odniósł się przed wszystkim wrażenie specyficzego polskiego charakteru tego malarstwa i wyrównanego, wysokiego poziomu wystawionych prac.

Garsią malarzy polskich w Londynie maluje tak a nie inaczej po prostu dlatego, że jest to szczerza i rzetelna forma ekspresji artystycznej. Tak więc pomimo najrozmaitszych różnic w poglądach, istnieje przecież coś, co łączy artystów polskich w kraju z tymi, co są za granicą. To „coś” jest silniejsze, niż różnica zdania.

Można tedy powiedzieć, że artyści polscy w Anglii ezerzą za granicą naszą kulturę w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Nie jest to twierdzenie przesadne, bo choć duże korzyści przynosi nam zetknięcie się

ze współczesną sztuką zachodnioeuropejską i z wielkimi dziełami przeszłości (których tyle widujemy we wspaniałych Galeriach londyńskich, Galeriach Narodowej i Zbiorach Wallace'a), to jednak to, co tworzymy w Londynie, jest sztuką polską.

Zawiera się w niej bezwątpliwnie wszystko, czego nauczyliśmy się od innych, ale warunkuje ją specyficznie nasze wyczucie formy i kolory. Jednocześnie tracąc swe cechy prowincjonalne staje się sztuką „europejską”. Niektórzy artyści polscy w Londynie znalezli już naśladowców wśród młodego pokolenia malarzy angielskich. Przyswajają oni sobie to, co dają im polskie obrazy – i nadają następnie jakiś nowy ton angielskiemu malarstwu.

Słyszymy ostatnio z ust rozmaitych mężów stanu zdanie, że pokój – tak, jak zresztą dobrotą i wolność świata – jest niepodzielny. W moim pojęciu niepodzielną jest także sztuka – tak samo, jak nauka i kultura i wszystkie ludzkie sprawy, ponieważ niepodzielna jest sama ludzkość.

Wszelkie podziały – kulturalne, społeczne i ekonomiczne, spowodowane były w dawnych czasach brakiem komunikacji. Stwarzało to odrobinę lokalne – i interesujące różnice między narodami, a nawet między poszczególnymi malarstwami

i miejscowościami. Różnice te naturalnie nigdy nie zatrą się zupełnie, proces ich zanikania wciąż jednak jest w toku. Czyli mielibyśmy tego założać? Przeciwne, wszak w ten sposób dopiero słowo „ludzkość” traci swój abstrakcyjny charakter i oznacza zaczyna coś konkretnego i istotnego; mianowicie – wszystkich ludzi.

Dla umożliwienia międzynarodowej wymiany myśli w dziedzinie sztuki konieczne są pewne warunki zewnętrzne. Konferencje artystów powinny, jak posiedzenia Penklubów, odbywać się co roku i mieć miejsce kolejno w corzą to innych krajach. Powinny też być połączone z międzynarodową wystawą sztuki. Organizacjom takim ułatwić należy transport i wszelkie formalności paszportowe, a do ich obowiązków zaliczyć publikowanie biuletynów z konferencji, z uwzględnieniem wszystkich poważnych decyzji i z podaniem tekstu wygłoszonych przemówień.

Artyści wszelkich narodowości będą mogli w ten sposób przyczynić się do budowania Zjednoczonej Europy, dokładając cegiełkę własnej, narodowej odrobinie do wspólnego gmachu kultury świata.

(patrz Nr. 2 „Głosu Anglii”: Artysti polscy w Anglii)



Marek Żuławski. 1946 „Czerwone wnętrze”.

SCOTT GODDARD

Muzyka w Londynie

W ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy okazało się, że Londyn raz jeszcze staje się ośrodkiem muzyki światowej, tak jak to było w okresie międzywojennym, aż do chwili „kulturalnego zaciemnienia” w roku 1939. Ten ostatni zwrot wymaga zgodzenia, gdyż muzyka szybko odzyskała swoją żywotność, a koncerty publiczne, które odbywały się w różnych nieprawdopodobnych miejscach, były najbardziej pocieszającym doaniem nieugiętego ducha narodu. Jednakże Londyn przestał wtedy być terenem międzynarodowej wymiany najnowszej muzyki, a nadto przestał być największym ośrodkiem muzyków zagranicznych. Z tego punktu widzenia jesień 1939 roku można nazwać początkiem „zaciemnienia kulturalnego”. Właśnie ta część działalności Londynu daje obecnie znaki powrotu do nieugiętego ducha narodu. Jednakże Londyn przestał wtedy być terenem międzynarodowej wymiany najnowszej muzyki, a nadto przestał być największym ośrodkiem muzyków zagranicznych. Z tego punktu widzenia jesień 1939 roku można nazwać początkiem „zaciemnienia kulturalnego”. Właśnie ta część działalności Londynu daje obecnie znaki powrotu do życia po siedmioletnim śnie.

Ożywienie znów się rozpoczęło, z początku wolno, później z gwałtownie wzrastającą szybkością. Londyn staje się jeszcze raz ważny pod względem muzycznym, staje się miejscem, w którym miło jest występować. miejscem, do którego się jeździ. Dla tych wśród nas, którzy byli zamknięci w Londynie przez lata wojny, którzy marzą teraz o zmianie miejsca, wydaje się początkowo niezrozumiałym pragnienie naszych przyjaciół, aby „przyjechać i odwiedzić stare kąty”. Może zapominały o uroku, jaki wywierał Londyn, zwłaszcza na muzyków. Wielką jednak radością jest oglądanie znowu po wojnie niektórych wspaniałych budynków.

Wyjątkową sposobność po temu mieli delegaci na Festiwal Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, kiedy zwiedzali Londyn. Mogli po raz pierwszy ocenić się i piękno rysunku Wren'a w jego arcydziele, katedrze św. Pawła.

Jeśli odwiedzicie teraz Londyn, zauważycie, że wymienia się tam nie tyle muzykę, ile muzyków. Wśród muzyków spotykamy pewną ilość ludzi, bez których wykonawcy nie mo-

gliby istnieć: kompozytorów. Znacznie więcej jest jednak muzyków i śpiewaków.

Londyn był zawsze stolicą, do której przyjeżdżali wykonawcy, gdyż występ w Londynie i zbiór londyńskich wycinków prasowych były wielką zdobyczą dla artysty.

Prasa londyńska ma opinię prawdomówną; żadna ilość przyjęć nie zmienia sądu krytyków. Z pewnością jest to powodem, że muzycy chcą mieć wzajemki z Londynem. Przed wojną było w Europie dużo stolic, gdzie prasa była rzekomo przekupna. Londyn uniknął tej choroby. Faktów pomogli mu do utrzymania stanowiska światowego ośrodka dla wykonawców.

A z jaką szybkością znów wracają! Jeden z najstarszych, Menuhin, nie jest gościem powojennym. Gdy wojna szalała nad Anglią, przebywał Atlantyk i grał dla wojska w całym kraju. Schnabel, który właśnie zakończył znakomity cykl koncertów, przybył, by zbadać, jak przetrwaliśmy tę burzę. Schnabel dojechał przez lata wojny. Wrócił do Ameryki, by zdać sprawę z naszej muzycznej kondycji. Jest to ostry krytyk i jestem pewny, że wykrył dużo rzeczy, które mogłyby przedstawić się lepiej. Trudno jest czasem wybitnym gościom osiągnąć nas słusnie. Tyle rzeczy stało się w ostatnich latach, kiedy nie brali udziału w naszym życiu... Innym jeszcze cennym gościem był Szegedi, dał nam jeden z piękniejszych dowodów, jakie mieliśmy w londyńskim świecie koncertowym, że wojna czasem pozostawia wielkość nienaruszoną. Elżbieta Schumann, wybitna i popularna artystka, była tu także niedawno.

Wielcy artyści powrócili. Są obok nich mniej sławni muzycy, których nie ściągnęło przywiązanie, gdyż nigdy dawniej nie widzieli Londynu.

Przybyli oni tutaj nie z ciekawostki, ile dla tego, że uważają Londyn za międzynarodowy teren działania.

„Ku wybrzeżom wroga”

Książka majora Gibsона ukazała się po jego śmierci na polu bitwy. Recenzje o niej napisał kapitan Cheshire, V. C., autor książki p. t. "Pilot bombowca", osobisty przyjaciel Gibsона.

Major Gibson był chyba najwybitniejszą postacią w gronie dowództwa lotnictwa bombardującego. Górował nad kolegami jako dowódca, jako pilot i jako żołnierz o wielkim poczuciu karności. Był z natury do gruntu uczciwy i prostoliniowy. Jego odwaga i umiejętności były legendarnie wśród lotników, we wszystkich gałęziach i na wszystkich stopniach służby. Wzbudzał najwyższy szacunek i oddanie i umiał powrócić zwykłego człowieka na nieoczekiwane i zadziwiające wyzyny. Słownem, był to dowódca niezwykłej mocy.

W swojej książce kreśli dzieje wojny w Europie prawie do samego jej zakończenia. Mówi o bałaganie i nieprzygotowaniu w roku 1939 i początkach 1940-go. W tym okresie tylko lotnictwo brało udział w akcji. Bardzo niewielu lotników wyszło z życiem z tych pierwszych walk. Utracono wówczas znaczną część lotnictwa, wyszkolonego w czasie pokoju.

Gibson był na szczęście jednym z tych, którzy przeżyli, by doświadczenie swoje wniesć do późniejszego okresu wojny. Kiedy z początku ofensywy lotniczej była jeszcze w powiatach, walczył jako pilot nocny i opowiada o pierwszych, niezorganizowanych natarciach na terytorium niemieckie..

„Te pierwsze natarcia były nieliczne i wykonywane w dużych odstępach czasu, zrzucano też śmiesznie małe ładunki bomb małego kalibru. Dla lotników, jak zresztą i dla Niemców, były to niemal manewry". Gibson wyraża się o nich w ten sposób:

„W tych pierwszych nalotach dużą rolę odgrywał przypadek. Trasę mogliśmy sobie wybierać sami, zrzucaliśmy bomby z dowolnej wysokości, ilość ładunku zależała czasem od naszego upodobania, wolno nam było startować kiedykolwiek. Działaliśmy indywidualnie i, prawdę mówiąc, akcja nasza była niezbyt skuteczna; zdaje mi się, że z całego tonu bomb, przeznaczonego pewnej nocy na odinek A 3, najwyższej 10% spadło na oznakony cel".

Z biegiem czasu zorganizowano dowództwo lotnictwa bombardującego. „Liczba natarć zaczęła wzrastać. Na takie miasta, jak Brema, Kiel, Wilhelmshafen, nalatywano w sile około trzystu bombowców różnego typu. Zmiany były już teraz oczywiste, dostrzegały się początki organizacji. Co prawda, mogliśmy jeszcze sami wybierać sobie trasę i zrzucać bomby z dowolnej wysokości, ale najlepsze zalogi były już zaopatrzone w rakiety, których blysk oświetlał obiekty. Opracowano naukowo sprawę ładunków bomb, mając na oku wyrządzenie możliwie jak największych szkód bombami zapalającymi. Lotnictwo bombardujące nabralo sprawności i przygotowało się do swych zadań w nadchodzących latach".

Gibson opisuje różne okresy rozwoju, poprzez które lotnictwo bombardujące doszło w końcu do swojej niezwykłej, straszliwej siły. Opowiada, jak wprowadzono bombę o wadze 3.600 kg, jak stale ulepszano technikę „szperacy”. Pisze o masowych natarciach dziennych, wykonanych z niskiego lotu na zakłady Creusota, opowiada dzieje największego wojnie powietrznej osiągnięcia naukowego, jakim jest bombardowanie na ślepo. Gibson usłyszał również najpierw od dowódcy grupy Bob Hay'a, który później pod moim dowództwem poległ w natarciu na wiadukt Antheor w południowej Francji.

„W obecnej wojnie” — zaczął Hay — „bombardowaniem dotyczyła zawsze co na ziemi. Teraz mamy nowość. Będziemy bombardować przez chmurę zupełnie „na ślepo”. Będziesz celować na „coś” w powietrzu; to „coś” nabierze kształtu kolorowego płomienia, który będzie zrzucony przez szperacy bezpośrednio nad upatrzonym obiektem”.

„Bombardować płomień!” zaśmiała się ktoś.

„To nic śmieszne, poczekaj, aż usłyszysz resztę. Te płomienie będą zrzucane przez pewne samoloty, przydzielone do szperacy. Oni się już od dłuższego czasu ćwiczą nad Anglią — ale jak — tego nie potrafią ci powiedzieć. Wszystko polega na jakimś „super-przyrządzie”.

Nowa technika miała się natychmiast korzystnie opłacić. Ze wszystkich celów, wyznaczonych dla bombardowania, najwyższej cennym a zarazem najtrudniejszym było Essen. Pewnego wieczoru w roku 1943, szperacy ze swymi nowymi przyrządami do ślepego bombardowania poprowadzili do natarcia 600 ciężkich bombowców. Skutki były rewelacyjne — i pustoszące.

Osiągnięcia filmu brytyjskiego potwierdza ankietą szwajcarską

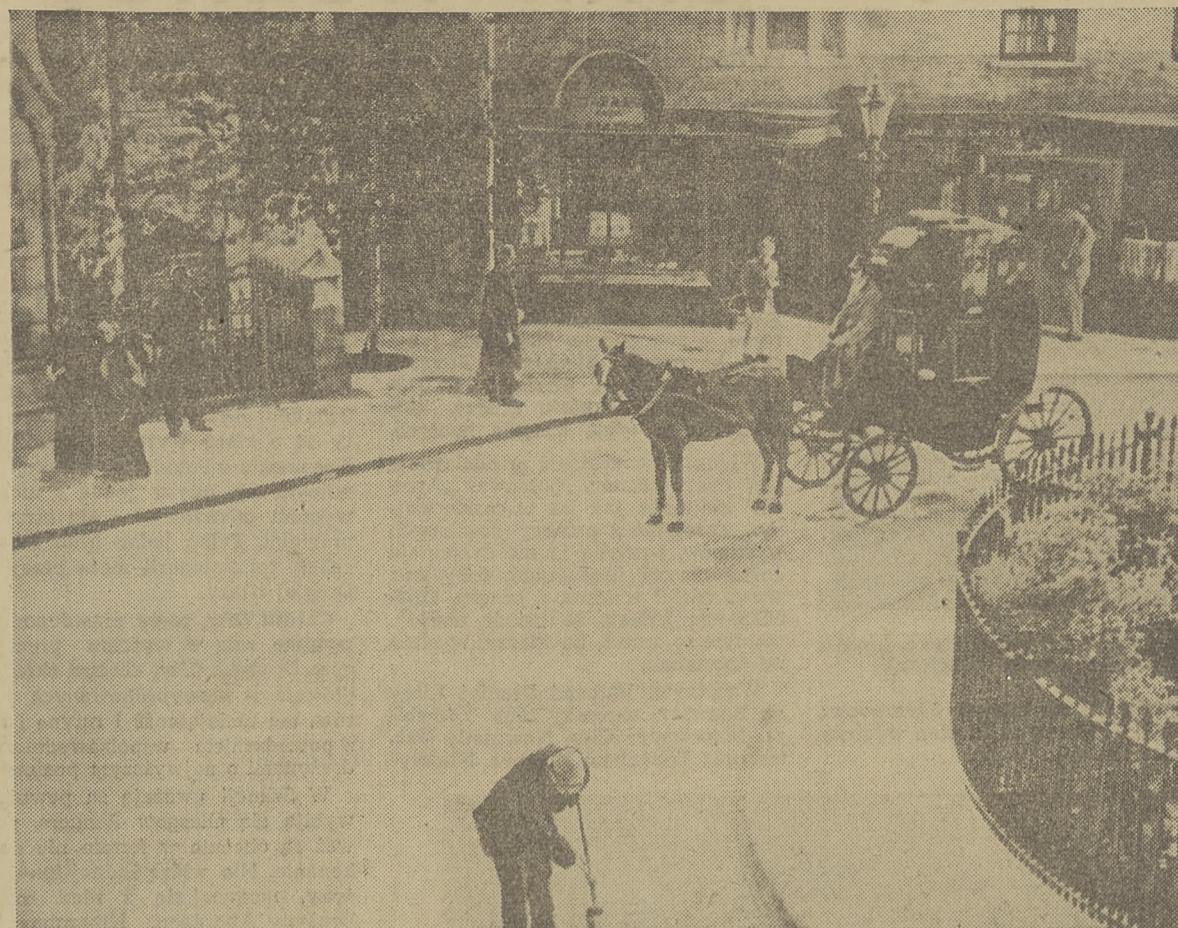
Czołowe czasopismo filmowe w Szwajcarii przeprowadziło tam bardzo poczującą ankietę. Szwajcarska publiczność kinowa zaproszona została do oddania głosów na swych ulubionych

która przemawiać by powinny głosy mówiącego po francusku odłam ludności, a także rosyjskiej i szwedzkiej, jest jedynym filmem europejskim w szeregu tych, które zostały

bliczne. „The next of Kin” (Następny z Rodu) jest bezwątpliwie jednym z najwybitniejszych osiągnięć brytyjskiej produkcji filmów wojennych. W r. 1943 Thorold Dickinson zwolnio-

r. 1943 Thorold Dickinson miał się odbrymiego zadania napisania i stworzenia filmu nieprzeciętnego rodzaju. Po raz pierwszy Afryka i jej mieszkańców ukazać się mieli na ekranie takimi, jakimi są dzisiaj. Film oddać miał cały specyficzny urok tropikalnej Afryki pełnej kontrastów i zmiennych nastrojów, miał ukazać postęp zwalczający wiekowe zabójstwa, postęp, który można osiągnąć przy współpracy, tolerancji i wzajemnym zrozumieniu afrykańczyków i pracowników administracji Brytyjskiego Imperium Kolonialnego. Za tło akcji w filmie „Men of Two Worlds” służy zapadła, prymitywna wioska, zagrożona epidemią śpiączki. Brytyjski komisarz obwodowy chce, aby całe plemię przeprowadziło się do zdrowych okolic. Tubylcy jednak, pod wpływem ich czarownika — znałora, odmawiają współdziałania. Toczy się milcząca walka woli, walka dobra przeciw zлу, aż w końcu potęga czarownika zostaje złamana i dla plemienia świta nowe życie.

Thorold Dickinson wraz ze swą ekipą pojechał po raz pierwszy do Afryki zachodniej na transportowcu wojennym w styczniu 1943 r. Konwój zaatakowany został przez łodzie podwodne, przy czym zatonął statek, zawierający kamery i inne materiały filmowe. Musiano zadowolić się aparatem bezdwiłowym. Z wybrzeża zachodniego oddział przewieziony został statkiem do Tananarive, osiedlił się w końcu w niewielkiej miejscowości Moshi, gdzie zgromadzono wreszcie najkonieczniejszy sprzęt. Nakręcanie filmu zależne było od pozycji słońca. Aparaty ocieniano wielkimi parasolami, lecz nawet wtedy były tak rozpalone do wewnętrz, że musiano ładować taśmę w ostatniej chwili i usuwać ją możliwie najszybciej. Po wysuszeniu wysyłano film statkiem do Nairebi, stamtąd zaś pocztą lotniczą do Hollywood. Niemniejższe trudności przedstawiały operowanie w terenie. Aby dostać się na ujęte miejsce, trzeba było wykarczować wpierw drogę na przejazd dla ciężarówek. Wyłaniały się niewielkie problemy, czasem denerwujące jak spotkanie na drodze lwa albo słonia, lub podniecające przeloty



Scena z filmu „Gaslight”

nych artystów i na ulubione filmy krajowe lub zagraniczne. Znaczenie ankiet podkreśla fakt, że zarówno poglądy jak i emak ludności szwajcarskiej, której większość używa niemieckiego języka, mniejszość zaś języka francuskiego i włoskiego — stanowią jak gdyby przekrój gustów Europy kontynentalnej. Czynnikiem niemniej doniosłym jest w tym wypadku to, że tradycyjnie neutralni Szwajcarzy nie byli z pewnością powodowani uprzedzeniami w stosunku do produkcji tego czy innego kraju. Lawina ckoła sześciuset filmów amerykańskich, brytyjskich, francuskich, szwedzkich, a nawet kilku włoskich — mapnęła do Szwajcarii, kiedy tylko granice jej zwolnione zostały z kordonu hitlerowskiego. Główcy mieli więc do wyboru niezwykle dużo międzynarodowego materiału. Zauważyszy na to, że bardzo wysoki procent (około 500 filmów) stanowiły tu filmy pochodzenia amerykańskiego, będące niewątpliwie kwaterem produkcji Hollywood w ciągu ostatnich pięciu czy sześciu lat, trudno się dziwić, że pierwszych siedem miejsc w ankcie musiały zająć Ameryka. O wiele większe wrażenie wywiera zdobycie ósmego miejsca przez film brytyjski „Gaslight” (Latarnia Gazowa). Jest on jedynym nieamerykańskim w szeregu tuzina mniej więcej filmów, uznanych w Szwajcarii za najlepsze osiągnięcia zagranic.

Fakt, że film brytyjski mimo konkurencji produkcji francuskiej (za-

wyróżnione, wskazuje jasno, jak znaczące postępy poczyniła Wielka Brytania na ekranie międzynarodowym.

Wyróżniony film „Gaslight” jest filmem produkcji londyńskiej z roku 1940, a więc z roku wielkich nalotów. Nakręcono go w czasie, gdy brytyjska twórczość filmowa wchodziła właśnie w nową, obiecującą fazę, dla której jest on charakterystyczny. Niemniej charakterystyczna dla nowopowstającej generacji twórców filmowych jest postać młodego Thorolda Dickinson, twórcy wyróżnionego filmu.

Thorold Dickinson wszedł w roku 1925 jako młodzieniec 22-letni do branży filmowej, gdzie pełnił funkcje montażysty. Aż do roku 1936 pozostawał w biurze montażu i tu właśnie opanował istotę sztuki filmowej, próbował się na filmach długometrażowych, aż w roku 1940 powierzono mu kierownictwo „Gaslight”. Dzieło jego zyskało uznanie, jako wybitne zdarzenie w dziejach filmu brytyjskiego i sukces ten, jak dowodzi anketa szwajcarska, znalazły oddźwięk za granicą.

Warto osiągnięć Thorolda Dickinsona potwierdzona została przez następny jego film — „Prime-Minister” (Premier). Jest to bryskotliwe studium biograficzne o Benjaminie Disraelim. Armia Brytyjska w uznaniu zdolności Kiplinga powierzyła mu szczególnie ważne zlecenia wojenne. Następny rok spędził na kręceniu filmów, związanych z zagadnieniami militarnymi. Wtedy to stworzył film, przeznaczony początkowo wyłącznie do użytku armii, który jednak i noca tak długo, aż potraficie wykonywać go z zamkniętymi oczami. Karość jest tu zasadniczym warunkiem”.

Słowa, którymi w dzień obejmowania dowództwa Gibson powitał załogę nowoutworzonej eskadry, najlepiej charakteryzują rycerskiego dużego, którym tak skutecznie umiał natchnąć swych ludzi.

„Moja przemowa do nich była krótka. Powiedziałem: „Jesteście tu dla wykonania nadzwyczajnego zadania, które może się przyczynić do przediego zakończenia wojny. Będziecie musieli ćwiczyć niski lot dniem i nocą tak długo, aż potraficie wykonywać go z zamkniętymi oczami. Karość jest tu zasadniczym warunkiem”.

Na tym kończą się dzieje nie tylko wielkiej kampanii, ale i wielkiego człowieka.

¹⁾ Victoria Cross — Najwyższe bawowe odznaczenie brytyjskie.

²⁾ tamy na Renie, przerwane przez R. A. F.

ny został z wojska specjalnie, aby pracować nad filmem „Men of Two Worlds” (Ludzie dwu światów), którego publiczna premiera odbyła się niedawno w Londynie.

Fakt, że od zaprojektowania tego filmu kolorowego do dnia jego pre-



Celia Johnson w roli Laury Gesson, i Trevor Howard jako Alec Harvey w filmie „Krótkie Spotkanie”, produkcji Noel Coward-Cinefilm. Kierownictwo Dawid Lean, który objął zarząd produkcji Anthony Havelock-Allan i Ronald Neame (Eagle-Lion distr.).

niery upłyнуły aż trzy lata, daje już pojęcie o skali, na jaką został on zaokrójony. Po zwolnieniu z wojska w



Anthony Walbrook i Diana Wynyard w scenie z „Gaslight”.

nad górami o wysokości 16.000 stóp i głębokimi przepaściami w poszukiwaniu odpowiedniego krajobrazu. Ekipa spędziła wiele miesięcy na poszukiwaniach i ciężkiej, twórczej pracy. W pogонie za prawdą udawała się nawet do owsów zarażonych śpiączką okręgów rozrzuconych z rzadka i dala od bitych dróg.

Po ukończeniu swych zadań w Tananarive Thorold Dickinson rozpoczęł pracę w największym studio londyńskim — Denham. Ponieważ dramat „Ludzi dwu światów” rozgrywa się w zapadłe wiosce afrykańskiej, trzeba było stworzyć w Denham taką wioskę. Nie było to oczywiście rzeczą łatwą, lecz dokonane zostało z powodzeniem i w lutym 1945 r. wioska została skończona. Była to całka wioska z budynkami tubylców i tłem, opracowanym w najdrobniejszych szczegółach. Uzyskano efekt tak barwny i realistyczny, że qdysiego zimowego poranka uruchomiono kamery i jupitera puściły na scenę snop jasnego, intensywnego, tropikalnego światła, nawet ludzie, którzy powrócili niedawno z 18-miesięcznej wycieczki po Afryce, uwierzyli niemoal, że oto znajdują się z powrotem w Tananarive...

SPORT

Perspektywy piłki nożnej



Chelsea przeciw Stoke w Stamford Bridge. Jepson, bramkarz Stoke, broni bramki, podczas kiedy Melne przytrzymuje Spence'a (Chelsea).

Fala popularności zawodowej piłki nożnej ogromnie wzrasta w Anglii. W samej Anglii mniej więcej milion ludzi przygląda się 44 rozgrywkom Związku Piłki Nożnej, które odbywają się co tydzień od początku sezonu tj. od sierpnia. Są wszelkie dane, że frekwencja wzrośnie.

Powrót do gry konkurencyjnej z emocjonującymi walkami eliminacyjnymi jest jedną z głównych przyczyn coraz większego zapału. Niezwykły spryt taktyczny i szybkie podania odpowiadają publiczności, która przez siedem lat wojny zadawała się musiała drugorzędną klasą gry. Publiczność angielska, przynajmniej w tym jednym wypadku, otrzymuje to, czego pragnie.

Niektóre kluby Związku uważają, że przeskok do „prawdziwej” piłki nożnej zastaje je nieprzygotowane. W wielu drużynach starsi gracze, wysiedliły przez siedem lat z treningu, wracając teraz do przedwojennych warunków — nie mogą odzyskać swojego dawnego wysokiego poziomu. Brak im szybkości i zrównu, które stanowią różnicę między dobrą a średnią grą. Wielu z nich odpadnie z szeregiów Związku tak samo, jak ich koledzy po pierwszej wojnie światowej.

Dużo czasu upłynie, zanim większość drużyn się ustali. W międzyczasie wzniki rozgrywek będą dosyć „luźne” i wybija się drużyny starańnie dobrane podczas wojny. Przykładem są Manchester United, obecnie czolowi w Pierwszej Klasie oraz Barnsley, będący na czele Drugiej Klas.

Może mniej więcej w połowie sezonu styl gry ustali się trochę. Do tego czasu jednak będziemy nadal świadkami takich zdarzeń, jak w wypadku drużyny „Bolton Wanderers”, która pewnej soboty na własnym boisku



Arsenal przeciwko Brentford w Highbury. Lewis, środkowy napastnik, zwycięża Smitha (środek Pomocy Brentfordu) w wyścigu o piłkę.

Kącik szachowy

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z ciekawej partie rozegranej obecnie w ramach angielskiego turnieju korespondencyjnego. Jest ona dobrym przykładem niebezpieczeństw, mogących powstać wskutek zbyt pochopnego ataku.

1. Sf 3, d 5 19. Hf 7, Kh 8
2. c 4, c 6 20. Sd, Gg 7
3. g 3, Sf 6 Z powodu niebezpieczań
4. Gg 2, Gf 5 pieczęstwa g 5
Jeden z najlepszych kontrataków 21. h 5, g 6 h 5
przeciwko systemowi Retiego. Groźno: Gg 6 i
5. b 3, g 6 mat w dwóch posunięciach
6. Gb 2, Gb 2 22. g 5, Wf 8
7. d 4, 0—0 23. He 6, f 6 d 5
8. Sc 3, b 6 d 7 24. Wh 5, Ge 5
9. c 4, d 5, Sd 5 Groźno: Gg 6 mat.
10. Wc, Gh 9 25. Wh 7 (sz), Kh 7
11. e 3, We 8 26. Ge 5. Czarne
12. He 2, Gb 4 rezygnują. Mat
13. Wd, Gc 2 jest nieunikniony.
14. Kf, Gb 4 Na przykład:
Inaczej: 15. e 4 26. Wf 5
15. h 4, Gf 6 27. Gf 5, Kg 7
16. Ge 5, Hc 7 28. Hg 6, Kf 8
17. g 4, Gc 2 29. Ge 6 i Hf 7
18. Hc 4, Gd (?) mat.

Napewno starsi gracze będą się wycofać z boiska w niedalekiej przyszłości. Trudno będzie zapalić luki, jakie wówczas powstały. Dlatego kluby chętnie płacą ogromne sumy, by zapewnić sobie przystąpienie wyjątknego gracza, któryby ich zdaniem dał drużynie możliwość zwycięskich rozgrywek i pomogł niedoświadczonym graczom w wybiciu się na pierwsze miejsca. Tak np. drużyna „Newcastle United” 13 tys. funtów za Stubbinsa (środkowy atak), podczas gdy drużyna „Chelsea” dala 6 tysięcy funtów drużynie „Heart of Midlothian” za Tomma Walkera.

Nawet w tym okresie sezonu widać już, że wybija się niektóre kluby. Matt Busby, błyk szkocki gracz międzynarodowy, kieruje roztrąpnie obiecującymi młodymi graczami „Manchester United”. David Jack oraz Bill Murray, dawne gwiazdy, kierują drużynami Middlesbrough i Sunderland. Drużyna Bolton Wanderers wyróżnia się i przedko przeszły do formy, a w kwietniu przyszłego roku będzie w pierwszym szeregu.

Obawiam się, że dwa najslawniejsze kluby londyńskie nie będą miały powodzenia w bieżącym sezonie. Klub „Chelsea” zapłacił ponad 30 tys. funtów za przejście Lawtona, Walkera

ra, Gouldena, Harrisa i Wintera podczas ostatnich 12 miesięcy, lecz jeszcze mają słabą obsadę wśród skrydłowych ataku i pomocy. Spodziewam się, że Chelsea skończy sezon ze średnią lokatą.

Drużyna „Arsenal” również przejdzie ciękkie chwile, jeśli nie chce znaleźć się na ostatnim miejscu Pierwszej Klas. Straciła ona większość wybitnego zespołu przedwojennego, włącznie z graczami międzynarodowymi, a mianowicie: Hapgooda (obecny kierownik Blackburn Rovers), Male'a, Cravstona, Kirchena i Drake'a; ma też niewielu graczy, którzy mogli zająć miejsce tamtych.

Widoki na przyszłość przedstawiają się dosyć smutno, ponieważ „Arsenal” nie może, tak jak w czasie wojny, korzystać z pomocy gościnnych występów. Drużyna ta nie dysponuje dostatecznymi funduszami, żeby móc wziąć udział w turnieju o graczy. Obawiam się jednak, że będzie musiał wkrótce to zrobić, bo inaczej spadnie na dno tabeli.

Wybitnymi klubami Drugiej Klasą są Barnsley, skromny klub Yorkshire, Manchester City, Newcastle United oraz Tottenham Hotspur. Niezwy-

wszystkich stanowisk, Klub Newcastle chociaż pozwolił Stubbinsowi przejść do drużyny Liverpool, jest jednak dobrze dobranym zespołem, Tottenham jest bardzo wybitną drużyną obiecującą juniorów. Czuje, że dwie drużyny z tych klubów będą przyjęte do Pierwszej Klas w maju przeszłego roku.

Wobec podnoszenia się standartu gry poziom w obu sekcjach Trzeciej Klas jest niemal równy poziomowi w Klasie Drugiej. Drużyny takie jak Queen's Park Rangers, Swindon, Bristol City oraz Exeter City są o klasę wyżej od pozostałych osiemnastu z Południowej Sekcji. Dziwiłbym się, gdyby jedna z nich nie wygrała mistrzostwa i nie otrzymała promocji. Tylko jeden klub z każdej sekcji tej kategorii może przejść do Drugiej Klas.

Cardiff City, zagra prawdopodobnie wybitną rolę w wyścigu promocyjnym. Drużyna City, chociaż składa się głównie z niewypróbowanych juniorów, ma umiejętność i rytme i może z powodzeniem współzawodniczyć z drużynami o najwyższym poziomie.

W Szkocji uważają za pewnik, że wybija się Glasgow Rangers, ponieważ są obecnie w formie nie do pokonania. Nie widać żadnej innej drużyny, mogącej się z nimi równać. Drużyny Aberdeen, Hibernian oraz Heart of Midlothian będą mogły prowokować ich przez jakiś czas, lecz spodziewam się, że drużyna Rangers do niesłychanej ilości swych sukcesów doda wygranie mistrzostwa Związku Szkockiego i że zajmie wybitne miejsce w ubieganiu się o Puchar Szkocki.

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:

06.45 — 07.00 na fali 1796; 455,9; 307; 49,59; 41,21 m.
08.00 — 08.15 na fali 41,32; 31,50; 25,30 m.
08.15 — 08.30 na fali 1796; 455,9; 49,59; 48,54; 41,49; 41,61; 41,21; 31,88; 31,17; 31,01 m.
08.45 — 09.00 na fali 1896; 455,9; 307; 267; 48,54; 41,61; 41,49; 31,88; 31,50; 31,01; 25,30 m.
13.30 — 13.45 na fali 1796; 455,9; 307; 41,49; 41,21; 31,17; 31,01; 25,42; 25,38 m.
14.00 — 14.15 na fali 307; 267; 41,61; 41,32; 31,88; 31,50; 30,96; 25,49; 25,30; 19,61 m.
17.45 — 18.00 na fali 307; 567; 41,49; 31,01; 25,42 m.
18.45 — 19.00 na fali 41,32; 31,50; 25,30; 19,61 m.
23.45 — 24.00 na fali 1796; 455,9; 307; 267; 49,59; 48,54; 41,61; 41,32; 41,21; 31,17; 31,01; 30,95; 25,68 m.

kle dobra forma klubu Barnsley zaskoczyła publiczność, gra pozostałych trzech klubów nie była niespodzianką.

Manchester City ma silną obsadę



Piłka nożna w Highbury. Arsenal przeciw Brentford. Bramkarz Brentfordu odpiera natarcie Arsenalu.

Zawody kolarskie

Wyścigi kolarskie były pod kontrolą Krajowego Związku Kolarzy poczawszy od jego założenia w 1878 r. W tych dawnych czasach drogi publiczne były jedynym miejscem, gdzie wyścigi mogły się odbywać. Później jednak okazało się, że ruch na otwartych drogach uniemożliwia wyścigi, ponieważ drogi są potrzebne dla transportów innego rodzaju i że nie można na nich stworzyć odpowiednich warunków dla wymaganej od kolarzy szybkości i zręczności. W całym kraju spiesznie wybudowano tory dla wyścigów kolarskich. Sport ten rozwinał się szybko; w tej chwili jest ogromnie popularną rozrywką.

Wyścigi kolarskie w W. Brytanii można podzielić na następujące typy:

1) Wyścigi na torach, będące pod kontrolą Krajowego Związku Kolarzy.

2) Wyścigi z masowym startem. Są one oczywiście długodystansowe i odbywają się w zamkniętych przestrzeniach, np. w parkach albo na szosach (Isle of Man), które w czasie wyścigów są zamknięte dla normalnego ruchu kołowego. Te wyścigi są również pod kontrolą Krajowego Związku Kolarzy.

3) Wyścigi na rolkach (również pod kontrolą Związku). W tym wypadku rower jest osadzony na szeregu rolek, połączonych z szybkościem, który mierzy tempo szybkości zawodnika. Mimo że jest to wybitnie zimowa forma sportu kolarskiego, ma bardzo wielu zwolenników.

4) „Próby szybkości” (pod kontrolą odpowiadającego Komitetu). Zawodnicy startują co minutę, lub bardziej, dowolnie, a zwyciężką jest ten, który uzyska rekordowy czas.

Nowoczesne tory kolarskie mają okrągła po 1,6 km; mają kształt ovalny, ze stromymi bandami z jednej strony, a są prawie całkiem płaskie na prostej przed finiszem i na prostej przeciwległej.

Jedyny należący do Związku tor Herne Hill w Londynie był widownią wielu wyczynów kolarskich. Początkowo tor miał nawierzchnię z drewnianych kostek powleczonej cementem. Obecnie dodano jeszcze specjalny rodzaj wytwarzanego na zimno asfaltu. Tor miał dostatecznie strome bandy, aby mogły się na nim odbywać wyścigi za motorem. Są one zapewne jedną z najbardziej pasjonujących gałęzi sportu kolarskiego. Zostały wzniesione w roku 1945 w skali krajowej i międzynarodowej.

Do Krajowego Związku Kolarzy należą około tysiąc klubów kolarskich. Owe tysiąc klubów zależy od jurysdykcji i schematu eliminacyjnego 28 różnych ośrodków, założonych na podstawie podziału geograficznego. Wszystkie chyba te ośrodkie mają swoje własne tory kolarskie np. Manchester, Slough, Birmingham, Wolverhampton i Brighton. Te ośrodkie Krajowego Związku Kolarskiego przez cały sezon (od kwietnia do września) organizują spotkania zawodników w swoim własnym zakresie. W skutku tych spotkań wybiera się przedstawicieli do krajowych, a później międzynarodowych zawodów. Podczas sezonu sportowego, każdy indywidualny ośrodek Związku organizuje zawody o mistrzostwo swego własnego koła, podczas gdy Zarząd Związku przygotowuje zawody o mistrzostwa krajowe. Rozgrywa się je na dystansach 0,4 km, 8 km, 9,4 km, 0,8 km (darni), 1,6 km (darni), 8 km (darni), oraz na 40 km ze startem masowym.

Z całej Anglii nadchodzą zgłoszenia kandydatów na owe zawody o mistrzostwo. Zależą one oczywiście od wyników eliminacji w pozostałych ośrodkach. Zawody o mistrzostwo można urządzać w porozumieniu z Zarządem Krajowego Związku Kolarskiego, w każdym miasteczku i mieście, które posiada odpowiedni tor.

Rodzaje wyścigów kolarskich są bardzo różnorodne i różnorodne. W grę wchodzi każda odległość, począwszy od 800 m, aż do 80,4 km i więcej. Czasami na dłuższych dystansach urządza się też wyścigi na tandemach, co oczywiście daje wspólnikom sposobność do rozwinięcia większej szybkości, niż to było możliwe w innym wypadku.

A. P. Chamberlain — sekretarz Krajowego Związku Kolarzy Brytyjskich

CZY PANI WIE...?

WIKTORIA CHAPELLE

Futra muszą być praktyczne

Chętnie używamy gładkich futer do przybierania zwykłych okryć.

Zycie w Anglii komplikuje się z chwilą, kiedy... kobieta ma ochotę na kostium przybrany futrem; wymaga



ona wtedy skrawków cenniejszych skórek, które kupić niechętnie sprzedaje. Z przyjemnością słyszy się jednak o powrocie tej mody. W każdym razie jest to korzystne dla kobiet, mieszkających za morzami, które dzięki tendencji ekspozycyjnej Anglii mogą zakupić kostium londyńskiego wyrobu. Otrzymują one wszysko: sam kostium, plus najlepsze futro, jakie można otrzymać za tą cenę, gdyż Anglia nadal góruje w farbowaniu i wyprawianiu futer.

Lecz żebądzie od tego rodzaju rozwiazań technicznych, przejdźmy do właściwej mody: przybieranie futrem

powinno być możliwie jak najpraktyczniejsze. Widuje się jeszcze, choć niezbyt często, kostiumy ozdobione lisem, przyszytym do przodu płaszcza. Częściej spotykamy płaszcz z gładkim futrem, dopasowanym na ramionach i wzduż przodu; moda amerykańska (tuxedo), przysparzająca ciepła i równocześnie podkreślającą linię. Wielkość domów mody w Londynie ma na pokaz przynajmniej jeden płaszcz w tym stylu; model jest zwykły prosty i krótki nadający się świetnie do podróży lub do użytku w mieście, a nawet do użytku na wsi, oczywiście tylko na czas week-endu.

Spotkać można płaszcz z gładkim futrem, dopasowanym tak równo do materiału, że nie wygląda ono na przybranie, lecz na część składową płaszcza, na przykład, jak w rózowym płaszczu firmy Bayer (patrz rysunek). Model firmy Koupý przedstawia nam trzydziestowieczny płaszcz, który jest częścią kompletu, złożonego z trzech części i posiada szerokie obramowanie futrzane wzduż przodu.

Obecnie w Londynie uderza wielka różnorodność pomysłów przy ubieraniu kostiumów futrem. Jednym z najlepszych jest kostium z prostą spódnicą, zakietem o wywatoowanych biodrach i olbrzymim kołnierzem z futra o długim włosie — lisa lub rysia. Furo może być również potraktowane jako karczek, schodzący po bokach i ciągnący się wzduż dolnego brzegu zakietu.

Gładkie futra są nadal najbardziej popularne, może dlatego, że wymagają mniejszej dbałości i są mniej drogie. Mogą być upięte na zwykłym płaszczu, względnie uszyte jako okrycia lub narutki, zwyczajne i proste, które nie niszczą się tak, jak luksusowo wyglądające kurtki z lisów lub pelerynki. Jednakże dwóch ostatnich jest na rynku, w przelicznych naturalnych odcienniach. Pewien futrzarz powiedział mi niedawno, że nie ma już przedwojennego



„szalenia” za kolorowym futrem; miał na myśli futra farbowane tylko po to, by zadowolić manię nowości. Zaznaczył, że kobiety wolały obecnie naturalne odcienie i zwracają więcej

uwagi na krój i wykonanie. Szał nowości może wrócić, lecz przypuszcza, że klientki jeszcze przez długi czas będą futer, których wartość leży w naturalnym ich pięknie.

English without Tears

Lekcja trzecia

Miller: In our last lesson we learned the names of the parts of the room, and of the various objects in the room. To-day let's talk¹⁾ about the materials of which these parts and objects are made. For instance, do you know what the walls are made of?

Kowalski: I think the material of which they are made is called stone, isn't it?

Miller: Not exactly. As a rule, houses in the city are not made of stone but of bricks. So you had better say: the walls are made of bricks. And what are the other parts and objects made of, do you remember?

Kowalski: Let me see²⁾ the floor and the door are made of wood, and so are the table, the chairs and the bookcase. The window is made of wood and glass. But what is your clock made of? I don't know that!

Miller: My clock is made of metal and wood. The works of all clocks are made of brass.

Kowalski: I am afraid I've forgotten what brass is.

Miller: That is a metal of bright, yellow colour, chiefly consisting of copper.

Kowalski: Oh, now I remember! I think the foot³⁾ of your lamp is made of brass, too.

Miller: Quite right.⁴⁾ Can you tell me now: what is made of glass in this room?

Kowalski: The bulb of the lamp and the — the — oh, too bad⁵⁾ I forgot the word. What do you call the glass part of the window please?

Miller: I suppose you mean the panes?

Kowalski: Yes, of course, thank you. I had better begin once more⁶⁾ — the bulb, the window — panes and the panes of the bookcase.

Miller: Well, I don't think there is anything else made of glass in this

Main Line

The main line from London to the North runs by the orchard at the bottom of the garden. Hidden, aloof the expresses slip through the cutting, the sound of their passage muffled by embankment and pine trees — so much a part of this lonely Westmorland countryside that the wheeling rooks ignore their passing and the field worker hardly turns his head. The intrusion has been accepted, and even in the quiet stone house the passage of the Royal Scot⁷⁾ means less to my uncle than the flight of a bird across the evening sky.

I have never been able to share this apathy. To me there is something magical in the thing which night and day brings to the bottom of a garden in fell country⁸⁾ the alien diversity of London and the outer world. In the house a game of dominoes, an old gentleman reading Borrow; at the bottom of the garden card-playing men, the Chelsea lady reading Kafka, the honeymoon couple, the reporter on a story, the murderer making a last bid for freedom.

What a powerful god he is so to link such strange diversities — (Camber Town⁹⁾ and Carnforth¹⁰⁾, Kilburn¹¹⁾ and Oxenholme! Here, in Hampstead¹²⁾, the cultured, sitting divan-wise, forget an unsatisfactory Sunday lunch in listening to the latest recording of ballet music; here in Harrow¹³⁾, the car is being noisily prepared; in Rugby¹⁴⁾ an electrician on Sunday duty idly looks out of vast windows; in Lancaster the Sunday-school teacher walks through grey, deserted streets; and at Low Gill¹⁵⁾ the fisherman swings his line for the hundredth time as he stands thigh-deep¹⁶⁾ in the silver Lune. Worlds severate the lives of these people; all are linked by the line which runs at the bottom of this garden.

I used to extract strange comfort from such thoughts when sheltering in a Bloomsbury basement during the war. A few hundred feet below me in the Tube¹⁷⁾ stations, lay thousands of nondescript Londoners; at my own

level, in basement and cellar, lay perhaps a million shelterers; above, in the shaking houses, were the brave or foolhardy; and right above us all were a handful of German airmen weaving through London's barrage. An absurd and rather frightening situation.

Not a couple of hundred yards from my head were the platforms at Euston¹⁸⁾. And from that dimly lit station that very night trains would slip away from the din and near madness of London, bound for the quiet places of the earth — wind-swept stations, silent streets, far-away villages where air raids on London would be but a memory. I thought of Bay Horse and Carnforth, Milnthorpe and Grayrig, and most of all, of the house where I am now.

That is the magic of the line, that it is a part of all it knows. It is Euston with bombs falling; it is Tebay¹⁹⁾ with curlews calling. London may peter out and what was the thrill of metropolitan Euston become the boredom of suburban Stanmore; the Home Counties²⁰⁾ by imperceptible degrees become the Midlands; the country towns of Bedfordshire give place to the smoking cities of the North; and London and Londoners through a daily miracle give way to Glasgow and Glaswegians. Yet the railway remains, and all England's contrasts are contained in the slender line which threads the smoky tunnels of Chalk Farm²¹⁾ and the steel mazes of Crewe²²⁾, winds snake-like through the Lune Valley and lies gleaming on the Northern moors under the stars. It is truly the main artery of England which lies at the bottom of this garden.

Yet the line transcends time as well as space. It brings together not only the Shap fellsmen who know the way of all wild things and the Hampstead professor who knows only the way of the dead; it brings together for many of us the children we once were, the men and women we are now.

There were double-headers in the old days — a light, wobbling engine in front; a heavy, steadier one be-

hind. One for speed and one for power, as I believed. It was good, by the shore at Hest Bank, to see them come swinging round²³⁾ the curve; or, sitting on Wartorn Crag, to follow their plume of smoke all the way from Bolton-le-Sands to Burton. But, best of all, to watch them tearing along the level north of Carnforth Station, the whole train silhouetted against the green slopes and limestone rocks of Warton Crag. This is surely the true gateway of the North, where road and rail, free of curves and cuttings and the almost Midland lushness of rolling Lancashire meadowland, leap forward flat out to greet the limestone crags of Westmorland and break²⁴⁾ the frontier of England and forgotten Strathclyde²⁵⁾.

Samuel Butler once complained that the phenomenon above all others most calculated to gratify the hearts of his day and generation would be the fruitful union of two steam locomotives. Ruskin and others had hard words to say concerning the desecration of beauty by railway companies. No, in this atom-rupturing age, one could almost imagine them pleading for the retention of an unspoilt Euston as a memorial to our former greatness. Who knows, they might even look kindly on my attempts to describe the romance which this railway line holds for me.

(Przedruk z „Manchester Guardian”)

A. K. A.

¹⁾ pospieszny pociąg z Londynu do Szkocji.
²⁾ kraj górzysty.
³⁾ dzielnica przemysłowa Londynu.
⁴⁾ małe miasteczko w górach.
⁵⁾ to samo.
⁶⁾ dzielnica mieszkaniowa ludzi zamożnych Londynu.
⁷⁾ dzielnica mieszczańska.
⁸⁾ państwową radiostację nadawczą.
⁹⁾ podgórskie okolice.
¹⁰⁾ po udu.
¹¹⁾ kolej podziemna.
¹²⁾ jeden z głównych dworców w Londynie.
¹³⁾ wioska rybacka.
¹⁴⁾ hrabstwo londyńskie.
¹⁵⁾ dzielnica przemysłowa Londynu.
¹⁶⁾ największa stacja węzlowa Anglii.
¹⁷⁾ wyłania się z zaokrącenia.
¹⁸⁾ przekraczać granicę.
¹⁹⁾ rzeka w Szkocji.

¹⁾ let's = let us.

²⁾ zaraz; niech Pan pozwoli mi się zastanowić.

³⁾ podstawa.

⁴⁾ Pan ma rację.

⁵⁾ ach niedobrzel!

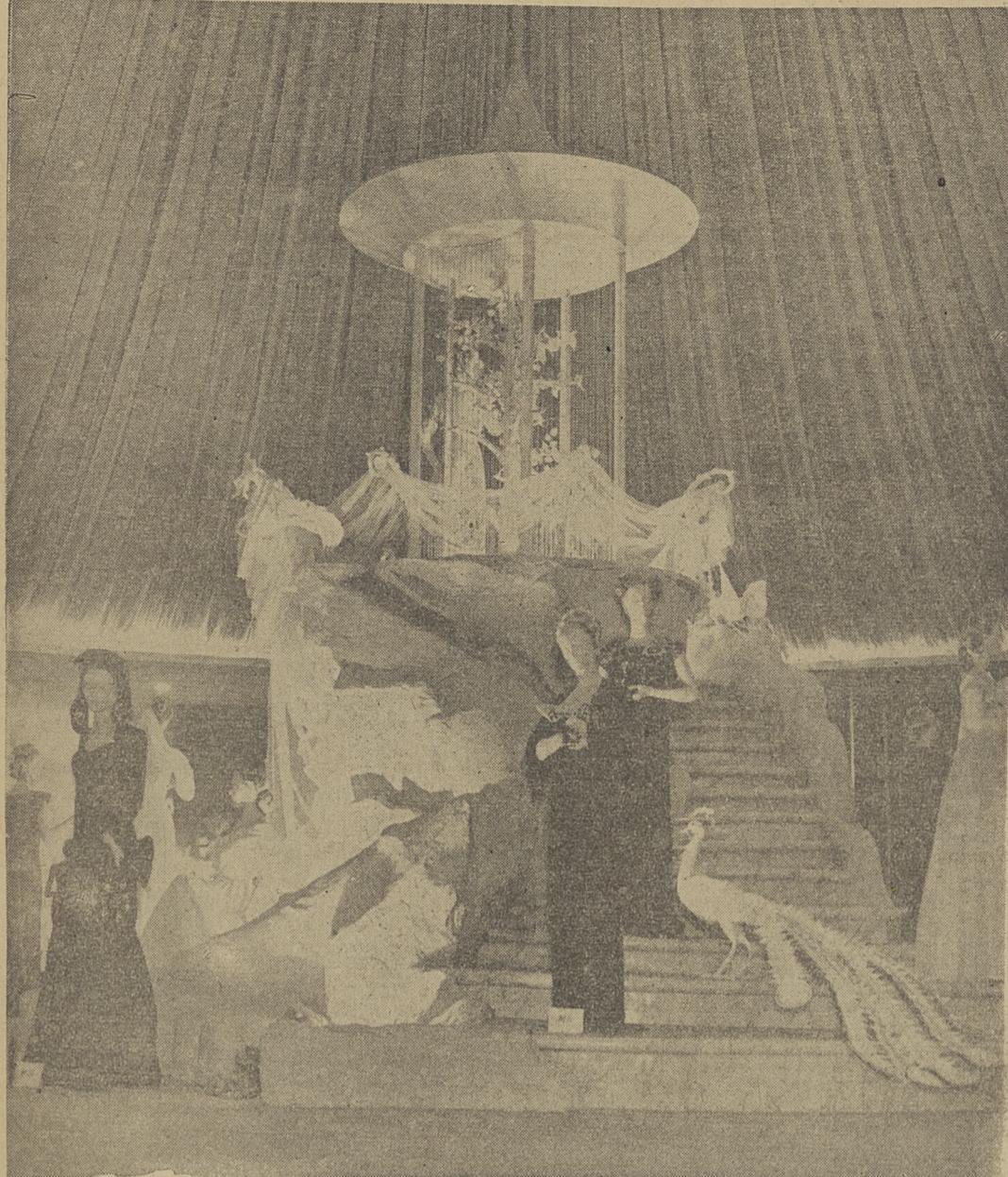
⁶⁾ Lepiej zaczynać na nowo.

⁷⁾ jak przypuszczam.

⁸⁾ the red book and the green one — czerwona książka i zielona.

⁹⁾ punkt siódma.

Eksponaty wystawy wytwórczości brytyjskiej (II)



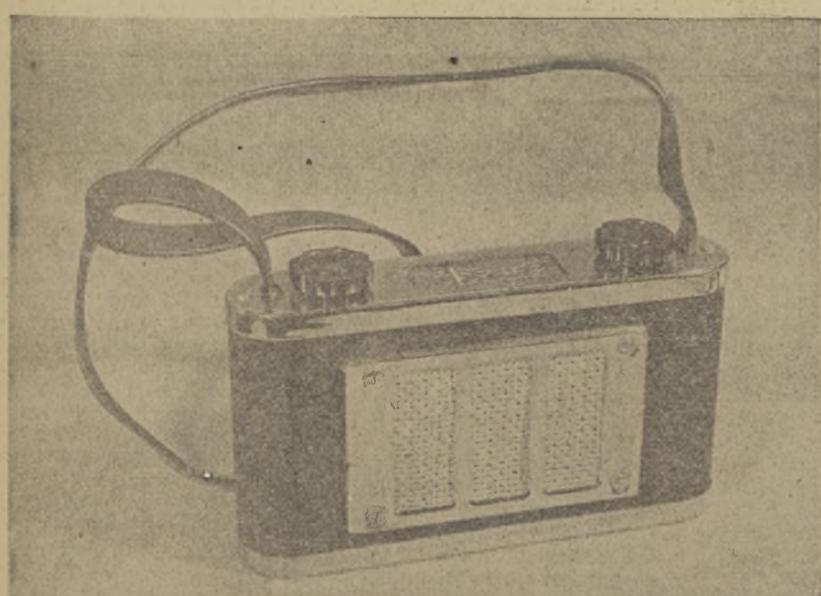
Przegląd materiałów odzieżowych.



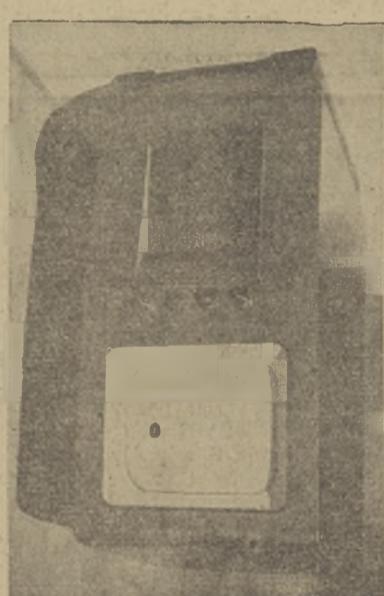
W tym komplecie eksponatów przeważają jaskrawe kolory.



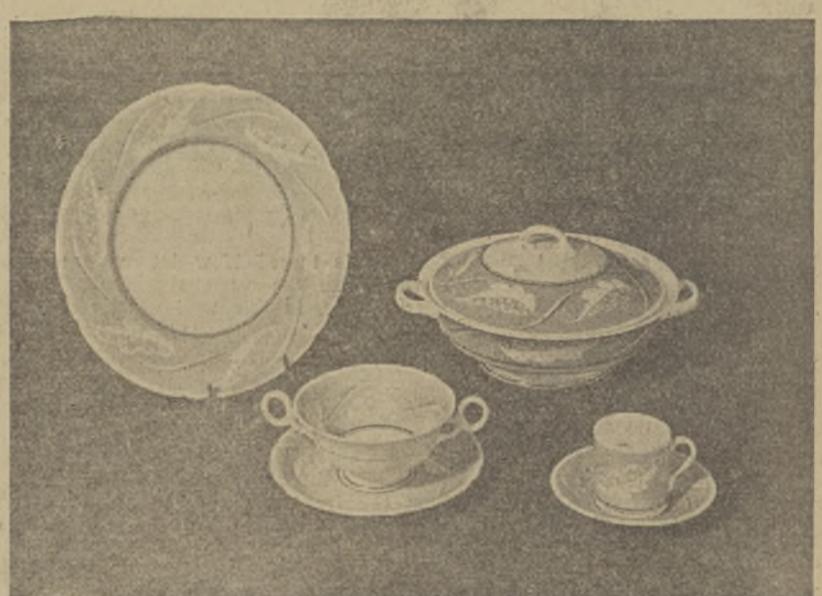
Oto pneumatyczny fotel wydany powietrzem.



Nowy model aparatu radiowego. Jeden z aparatów „kieszonkowych”. — Pasek działa jako antena.



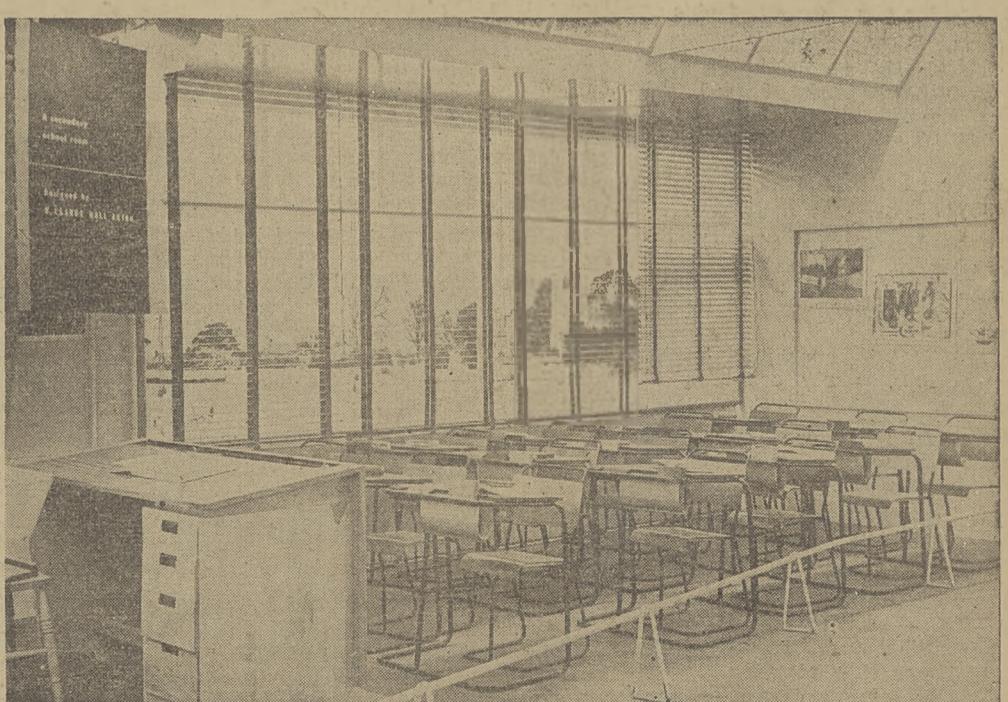
Nowy aparat telewizyjny o dużym ekranie



Dekoracyjna zastawa stołowa w odcieniu pastelowym.



Pokój sypialny w willi miejskiej.



Model szkoły przyszłości jest jednym z najciekawszych eksponatów na wystawie.